



1985

8

Bibliotekarz

Miesięcznik Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

Bibliotekarz

powsta-
ztukę i rze-
sta, pokrywa-
i dzisiejszych
uru. Był to dar
a i następnie
lat na placów-
asja kolekcjo-
dość niezwyk-

wystawy odbywały się zresztą za granicą; to jeden z przejawów rozległej współpracy Muzeum Azji i Pacyfiku z pokrewnymi placówkami prawie na całym świecie. Jeśli chodzi o ściślejsze powiązania, muzeum zawarło umowy o stałej współpracy z Państwem Sztuki Narodów Wschodu i Muzeum Wietnamskim w Hanoi. Umowy z bratnimi

etnograficznej do Indii i 1982/83 roku było m.in. przy ukazującej sztukę Orissy. Z i. przedsięwzięć wynikało m.in. w graniami ludowej muzyki azjatyckiej. Podstawowym kłopotem Muzeum jest brak pomieszczeń, odpowiednich miarów i wartości jego zbiorów w zakresie Nusantary zajmującej

Książka

i Wschód, jak
uzem to, pod
Wawrzyniaka,

nącą Bibliotekę Azjatycką, która liczy obecnie ponad 4 tysiące tomów, kilkaset mikrofilmów i kilkadziesiąt wydawnictw ciągłych. Wielu z tych

no wystaw
riska, tej w
nej placów

b

Celebes), Bal

i informacja

żonych dla kultury, nauki i gospodarki

będzie już niedługo oddany do

tualnych; oko-
stru jawajskie-
k; ponad 300
ież kolekcja
ów-

ników i naukowców, a tematyka sięga od motywu złotej rybki w sztuce chińskiej aż po socjalizm birmański. Takich spotkań było już około 130 i odbywają się co miesiąc. Znane są z wysokiego poziomu publikacje towa-

warunków do należytej ekspozycji form działalności. Te staną się dopiero po zrealizowaniu druku. Będzie nim główny rękopis i Pacyfiku, który dotar-

**CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ
STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH
ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY**

Treść:

Ogólnopolska narada bibliotekarzy i księgarzy (Warszawa 18—19 XII 1984). Dalszy ciąg wystąpień uczestników	1
Stanowisko ogólnopolskiej narady radnych wszystkich stopni bibliotekarzy i księgarzy w sprawach aktualnych potrzeb w zakresie upowszechniania książki w Polsce .	19
Zdzisław SZKUTNIK: W poszukiwaniu optymalnych metod kierowania biblioteką .	21
W kraju — w Europie — na świecie	25
Przepisy prawne	26
Alina DOMAŃSKA: Teatrallia w zbiorach specjalnych Miejskiej Biblioteki Publicznej im. E. Raczyńskiego	27
Józef SZOCKI: Problemy czytelnictwa i lektury dzieci niedostosowanych społecznie .	30

Содержание:

Всеобщее польское совещание советов библиотечарей и книготорговцов (Варшава 18—19 XII 1984). Продолжение выступления участников	1
Отношения всеобщего польского совещания советов библиотечарей и книготорговцов всех степеней по вопросам актуальных потребностей в распространении книги в Польше	19
В стране — в Европе — в мире	25
Юридические правила	26
Алина Доманьска: Театралья в специальных собраниях в Городской Публичной Библиотеке им. Е. Рачинского	27
Юзеф Щопки: Проблемы чтения детских инвалидов	30

Contents:

The All-Polish Conference of the Representatives of Librarians and Booksellers (Warsaw, from 18th to 19th December 1984). Continued pronouncement of the participants .	1
The Attitude of the All-Polish Conference of the Representatives of Librarians and Booksellers of All Ranks Toward Current Needs in the Field of Books Distribution in Poland	19
Zdzisław SZKUTNIK: Seeking the Optimal Methods of Library Administration . .	21
At home — in Europe — and abroad	25
Regulations	26
Alina DOMAŃSKA: Theatricalities in the Special Collection of Edward Raczyński Municipal Library	27
Józef SZOCKI: The problems concerning reading among the handicapped children . .	30

Projekt okładki: Tadeusz DONARSKI

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław BADOŃ (red. nacz.), Krystyna BUBACZ (sekr. red.), Janusz DEMBSKI, Bolesław HOWORKA, Franciszek ŁOZOWSKI, Jan SÓJKA, Zdzisław SZKUTNIK, Marian WALCZAK

KOMITET REDAKCYJNY: Stanisław BADOŃ, Krystyna BUBACZ, Grzegorz CHMIELEWSKI, Franciszek CZAJKOWSKI, Zdzisław DARAZ, Janusz DEMBSKI, Danuta DUDZIAK, Bolesław HOWORKA, Andrzej KEMPA, Stefan KUBÓW (przewodniczący), Stanisław KRZYWICKI, Franciszek ŁOZOWSKI, Elżbieta MALINOWSKA, Zbigniew NOWAK, Janusz NOWICKI, Jerzy POŁEĆ, Jan SÓJKA, Zdzisław SZKUTNIK, Marian WALCZAK, Jan WoŁOZ

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

NR 8

POZNAŃ

ROK LII

OGÓLNOPOLSKA NARADA RADNYCH BIBLIOTEKARZY I KSIĘGARZY

(Warszawa 18-19 XII 1984)

Dalszy ciąg wystąpień uczestników

Franciszek ŁOZOWSKI — radny Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu

Zgodnie z ustawą o systemie Rad Narodowych i Samorządu Terytorialnego z 20 lipca 1983 r., rady uzyskały daleko idące uprawnienia i kompetencje, tyle że z uwagi na kryzys, nie zawsze mogą zrobić z nich należyty użytek już dzisiaj. Jest to niestety, niemożliwe zwłaszcza w zakresie rozwoju infrastruktury, a więc rozwoju bazy materialnej — w naszym przypadku — w dziedzinie bibliotekarstwa. Ba, bibliotekarstwo często nie wytrzymuje konkurencji z innymi pionami działalności nieprodukcyjnej, bo czyż większej siły przebicia nie ma oświata i szkolnictwo, które pracuje niekiedy na trzy zmiany i zdarza się, że dzieci nauczania początkowego, wracają ze szkół do domów w późnych godzinach wieczornych! To samo dotyczy przedszkoli, głównie w dużych miastach i w nowych osiedlach mieszkaniowych, gdzie także mamy do czynienia z niemalymi zapóźnieniami inwestycyjnymi i wielkim niedoborem miejsc.

Wszystko to razem bardzo komplikuje sytuację bibliotek. Jako przewodniczący Komisji Wychowania, Oświaty i Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej obserwuje to z bliska i trudno odmówić mi racji tym, którzy uważają, że najważniejsze jest obecnie skupienie uwagi na szkołach i przedszkolach i przeznaczanie wszelkich możliwych do wykorzystania środków i mocy produkcyjnych na te właśnie dziedziny.

Czy jednak to, co powiedziałem oznacza całkowitą bezradność rad w przedmiocie przyjsia z pomocą bibliotekom? Otóż nie, bo nie wszędzie, na szczęście mamy do czynienia z tak dramatycznymi wyborami między potrzebami oświaty i bibliotek, a zwłaszcza dlatego, że w przypadku bibliotek publicznych, dysponujemy Funduszem Rozwoju Kultury, który w poważnym stopniu uniezależnia nas od „przepychanki” o środki, przynajmniej na działalność. Fundusz Rozwoju Kultury jest z pewnością istotnym osiągnięciem ostatnich lat, gdyż zapewnia kulturze w ogóle, w tym i bibliotekom, niezbędne minimum potrzeb, ale istnieje problem sprawiedliwego podziału środków tego funduszu pomiędzy poszczególnych kontrahentów. Problem ten przejawia się przynajmniej w dwóch postaciach. Po pierwsze w ramach Funduszu Rozwoju Kultury uruchamia się coraz to nowe fundusze szczegółowe, przeznaczając nań środki czasem tak duże, że ich się nawet nie wykorzystuje. Po drugie — z części Funduszu Rozwoju Kultury, przeznaczonej na upowszechnianie kultury, nieproporcjonalnie mało przeznaczają się na biblioteki, co spo-

wodowało duży spadek w ostatnich latach wskaźnika udziału bibliotek w wydatkach na kulturę i sztukę w ogóle. Ten niekorzystny dla bibliotek trend na szczeblu centralnym jest czasem dodatkowo pogłębiany na szczeblu wojewódzkim, bo i tu, zdaniem niektórych decydentów, biblioteki nie zawsze są najważniejsze. O ile bezsilni jesteśmy jednak wobec nieprawidłowości w centrali, o tyle mandaty radnych stwarzają nam możliwość korygowania krzywdzącego biblioteki podziału Funduszu Rozwoju Kultury w terenie. I to jest, jak sądzę, jedno z istotniejszych zadań wszystkich radnych bibliotekarzy — od WRN do rad stopnia podstawowego włącznie, bo wszędzie tam dzieli się fundusz i niejednokrotnie z wyraźną krzywdą bibliotek, preferuje inne placówki, często w sytuacji, gdy bardzo niewiele oferują one społeczeństwu i są przedmiotem jego krytyki.

Uznając celowość zainteresowania bibliotekarzy w radach narodowych naszym udziałem bibliotek w podziale centralnego Funduszu Rozwoju Kultury, musimy jednocześnie i chyba przede wszystkim aktywnie występować o tworzenie gminnych i wojewódzkich funduszy rozwoju kultury, co przewiduje odpowiednia ustawa, a co ciągle jeszcze nie jest szerzej podejmowane i co usprawiedliwia się koniecznością angażowania środków lokalnych na inne, ważniejsze rzekomo cele. Ta dość powszechna niestety praktyka, obok rzeczywiście ograniczonych możliwości materialnych władz terenowych i przedsiębiorstw państwowych ma swoje źródło w tym, że wielu decydentów, w tym niekiedy radnych, nie wiadomo dlaczego, uważa, że centralny Fundusz Rozwoju Kultury powinien zabezpieczyć wszystkie absolutnie potrzeby kultury w gminie i województwie i czują się niejako zwolnieni z obowiązku łożenia na tę sferę życia ze środków własnych. Ubolewać więc należy, że ustawa o Narodowej Radzie Kultury oraz Funduszu Rozwoju Kultury z 4 maja 1982 r. nie została należycie spopularyzowana i nadal niewiele, jak na to wygląda, się robi, aby jej słuszne założenia zostały doprowadzone do świadomości tych, od których realizacja ustawy zależy. Spróbujmy zatem wziąć tę sprawę we własne ręce i torujmy jej drogę wszędzie tam, gdzie to możliwe, w tym także na spotkaniach z wyborcami.

Nasza rola, rola radnych bibliotekarzy, polega nade wszystko na stałym zjednywaniu dla bibliotek rad wszystkich szczebli, na uświadamianiu im kulturotwórczej, naukowej, wychowawczej i oświatowej roli bibliotek oraz przyczynianiu się na każdym kroku do stałego rozwoju i modernizacji tych placówek, bo im też, tak jak przemysłowi, grozi coś w rodzaju „luki technologicznej” w konfrontacji z bibliotekami w innych krajach, już dzisiaj nie zawsze tylko tych produjących w świecie. Możemy i musimy w tym celu wykorzystywać zwłaszcza takie organy rad narodowych, jak prezydya i komisje. Wszędzie tam winniśmy występować z inicjatywami dalszego rozwoju sieci bibliotek i poprawy bazy lokalowej placówek bibliotecznych w drodze remontów i rozbudowy pomieszczeń macierzystych oraz pozyskiwania i adaptacji obiektów służących innym celom. W parze z takimi działaniami — bardzo dzisiaj ważnymi wobec braku nowych inwestycji — winniśmy być rzecznikami nowego wystroju wnętrza bibliotecznych i ich wyposażenia, z myślą o poprawie warunków obsługi czytelników i podniesienia poziomu estetycznego bibliotek, jako przeciwieństwo placówek kulturalnych. Są to wszystkie działania możliwe, nawet w warunkach kryzysu, o czym świadczy praktyka wielu województw w kraju, a w czym obecnie może okazać się bardzo przydatne współzawodnictwo bibliotek i administracji terenowej z okazji 40-lecia Polski Ludowej na najlepszą bibliotekę w gminie.

Musimy w radach narodowych starać się reprezentować interesy wszystkich sieci bibliotecznych, a więc nie tylko publicznych, ale także zakładowych, które w ostatnich latach, w konsekwencji rozbitcia, a następnie rozwiązania związków zawodowych, utraciły swego mecenasa i obecnie z trudem dźwigają się z głębokiego regresu; musimy pomóc bibliotekom szkolnym i pedagogicznym, których pozycja w szkołach i całym systemie oświatowym nigdy nie była najmocniejsza, a obecnie, wskutek dużych niedostatków bazy lokalowej szkolnictwa, są spychane niekiedy na zupełny margines. Naszej pomocy, pomocy radnych bibliotekarzy, oczekują także biblioteki naukowe, które co prawda, tak jak szkoły akademickie i instytuty naukowe, podporządkowane są bezpośrednio władzom centralnym, ale które jednocześnie, jako placówki lokalne, stanowią integralną część terenowej infrastruktury bibliotecznej. Również w tej sieci, jak wykazały to ostatnie lata, problemów jest bardzo dużo, w tym często, niestety, także problemów lokalowych, a więc tych najtrudniejszych dzisiaj do rozwiązania.

Radni bibliotekarze winni być wreszcie rzecznikami współpracy i współdziałania różnorodnych sieci bibliotecznych, funkcjonujących na terenie ich działania, z myślą o pełniejszym, dzięki temu, zaspokajaniu potrzeb czytelniczych społeczeń-

stwa i pomocy wszystkim tym, którym książka i czasopismo potrzebne są dla kontynuowania nauki, studiów, badań naukowych, czy ustawicznego kształcenia. Największe z pewnością zadania w tej mierze ciążyą na radnych wojewódzkich, ale i radni bibliotekarze szczebla miejsko-gminnego też mogą tu nie mało zdziałać, jeśli tylko zechcą i jeśli starczy im wyobraźni.

Aby nasze postulaty i zamierzenia mogły się przebić w gąszczu innych problemów środowiskowych, musimy pozyskiwać dla nich, w ramach spotkań z wyborcami, i nie tylko, organizacje społeczno-zawodowe, młodzieżowe i kobiece, organizacje społeczno-kulturalne, samorządy pracownicze, samorządy mieszkańców, a także i może przede wszystkim, aktyw czytelniczy, skupiony tu i ówdzie przy bibliotekach publicznych, który w obecnych warunkach, przy odpowiednim przemodelowaniu Kół Przyjaciół Bibliotek, może stać się nieocenionym rzecznikiem spraw i interesów bibliotek.

Szeroko rozumiane potrzeby bibliotek, jako radni bibliotekarze, musimy też starać się wprowadzać do wszelkiego rodzaju planów i programów lokalnych, które stopniowo zaczęły niebawem powstawać, bądź jako nowe od podstaw, bądź też jako owoc weryfikacji planów dawniej uchwalonych. W tym celu winniśmy, jak mi się wydaje, przede wszystkim starać się wykorzystywać plan 5-letni na lata 1986—1990, który niebawem będzie przedmiotem obrad rad narodowych.

Myślę, że powodzenie i realizacja naszych bibliotecznych postulatów na forum rad wszystkich szczebli w dużym stopniu zależeć będzie jednak od całego środowiska bibliotekarskiego, od wszystkich bibliotekarzy, od tego, na ile oni swoim codziennym działaniem i aktywnością społeczną dowiodą, że biblioteki są obecne w rozwiązywaniu bieżących problemów społecznych, że są istotnym ogniwem kulturotwórczym, naukowym i oświatowym w naszym kraju. Niemalą rolę w organizowaniu tej aktywności będzie z pewnością musiało odegrać i SBP, które, jak na to wskazuje inicjatywa naszego obecnego spotkania, zdaje sobie z tej powinności sprawę i miejmy nadzieję, że w miarę odzyskiwania kondycji, podoła temu zadaniu.

Henryk MIECZNIKOWSKI — księgarz, radny do Miejskiej Rady Narodowej w Makowie Mazowieckim, woj. ostrołęckie

Powiedzmy sobie szczerze, jaką mamy sytuację. Książka z różnych przyczyn nabrała tak olbrzymiej wartości, że nie zawsze trafia tam, gdzie powinna. Są takie sytuacje: dostajemy poezję Norwida w czterech tomach, po tysiąc zł; jest kolejka i jedna osoba za drugą bierze „to samo”. Tu działa zasada zbiorowego oddziaływania. Spytałem dyskretnie jedną panią, czy „strawi” tego Norwida. Proszę pana — odparła — ja jestem zaopatrzeniowcem, ja muszę z czymś jechać, żeby dostać towar dla instytucji. Rozmawiam z inną klientką, pytam o domową bibliotekę. Proszę pana — odpowiada — już mam 6 kartonów zapakowanych.

Wartość książki mimo tych różnych zjawisk ubocznych, będzie jednak promieniować. Ktoś tę książkę weźmie i będzie czytał. A książek przychodzi naprawdę dużo. Jeżeli społeczeństwo cokolwiek jeszcze zubożeje z powodu różnych podwyżek mieszkaniowych, energii elektrycznej itd., to w pewnym momencie sytuacja się zmieni. Zaczniemy pracować metodą odwiecznie stosowaną w normalnych warunkach, polegającą na swobodnej selekcji tytułów przez klientów i naszym doradztwie. I dopiero wtedy nastąpi właściwa praca księgarza. Bo dzisiaj księgarz nawet nie ma czasu książki przekartkować, poznać czy przypomnieć sobie, co to jest za książka i dla jakiego odbiorcy. Księgarz stał się wyłącznie sprzedawcą.

Organizatorzy narady zaprosili nas do teatru na spektakl „Uciekła mi przepióreczka”. Kiedy patrzyłem wczoraj na to przedstawienie, pomyślałem, że ranga naszego zjazdu byłaby wyższa, gdyby organizatorzy pomyśleli, że dobrze by było wzbogacić nas o to, czego jeszcze nie znamy, o co jest trudno. U nas w mieście, gdy przyjeżdża ważna osobistość, gdy trzeba zapełnić salę to dzwoni się do dyrektora szkoły z prośbą o przysłanie 60 najstarszych uczniów. Chyba podobnie było z tą „Przepióreczką”.

Czuję się w obowiązku wypowiedzieć w sprawie bibliotek. Czasami społeczeństwo wyobraża sobie, że praca w bibliotece polega na podawaniu książek. Społeczeństwo i nasze władze powinny wiedzieć (chyba wiedzą, ale nie zawsze o tym pamiętają), że tymi, którzy uczą człowieka czytać, wyrabiają nawyk czytania, są właśnie nauczyciele i bibliotekarze. Personel biblioteki w moim mieście, personel domu kultury i księgarni — wszyscy pracują społecznie. Są to ludzie często nie zauważani. Czy bibliotekarz nie powinien mieć prawa pierwszeństwa kupna w księgarni książki, której nie można dostać?

Dzisiaj księgarnia jest tak obwarowana, że odłożenie jednej książki grozi sankcjami. Ja słyszę to zawsze na odprawie. Gdy jest dostawa książek do księgarni, to od razu ustawiają się w kolejkę ci, którzy handlują książką, wykupują wszystko i to idzie na czarny rynek. Oczywiście wini się księgarza.

Następna sprawa. Mamy 40-lecie Polski Ludowej. Można by zapytać przedstawicieli Związku Zawodowego i Stowarzyszeń ilu to bibliotekarzy i księgarzy, tych cichych ludzi, których nie widać na zewnątrz, ilu ich zostało podanych do odznaczenia?

Prawdę mówiąc nie jestem zbyt zbudowany naszą naradą. Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby nasze Stowarzyszenia kiedyś w lecie, zorganizowały spotkanie gdzieś w jakiejś miejscowości wypoczynkowej, żebyśmy mogli i podyskutować, i porozmawiać, i poznać się wzajemnie, bo często narada tyle nie daje, co daje rozmowa między ludźmi.

Regina WIERZBOWSKA — księgarz, radna z woj. szczecińskiego

Z uwagą wysłuchałam głosów swoich przedmówców, których wypowiedzi pozwolą lepiej zrozumieć naszą rolę i nasze zadania w propagowaniu kulturotwórczych idei upowszechniania książki i czytelnictwa.

Poprzez naszych wyborców stała się faktem nasza obecność i aktywność księgarzy w życiu społecznym i kulturalnym województwa, miasta i gminy.

Nasz wybór do Rad Narodowych jest potwierdzeniem roli jaką spełniamy w kulturze i zarazem miarą autorytetu społecznego.

Pozwolę sobie zadać pytanie — czy mamy tzw. „siłę przebicia”? w godnym reprezentowaniu spraw księgarskich.

Bywa z nią różnie. Liczy się przede wszystkim gospodarka, ekonomia, usługi. A na samym końcu mówi się o kulturze. Mówienie o księgarni i księgarzach to rzadkość. Jeżeli już kiedykolwiek wymienia się księgarnię to okazjonalnie, np. w Dniach Kultury i Oświaty, księgarnia jest potrzebna, gdy zachodzi konieczność zorganizowania kiermaszu.

Nie popełnię chyba dużej niecisłości, jeżeli powiem, że obecność księgarza w gronie radnych często sprowadzana jest do faktu osoby, odpowiedzialnej za zorganizowanie kiermaszu i obsłużenie go społecznie! Tak, podkreślam społecznie, bo gdyby za pieniądze był zorganizowany kiermasz, to znalazłby się ktoś chętny z domu kultury, a tak niech to robi księgarz.

Nie chcę negować konieczności organizowania kiermaszu, ale uważam, że nie może to być jedynym uzasadnieniem funkcjonowania księgarza — radnego. Długa przed nami droga ukazywania Radom Narodowym szerszych wizji upowszechnieniowych, pozyskania dla książki władz i miejscowego społeczeństwa — zapewnienie księgarstwu rozwoju — utrzymania jego bazy, reaktywowania kolportażu i poszerzenia grona miłośników książki.

W swoim ekonomiczno-finansowym działaniu — przedsiębiorstwo DK nie ma środków na inwestycje, ulegają dekapitalizacji lokale księgarskie — winna być w tym temacie kontynuowana i poszerzona pomoc Narodowego Funduszu Rozwoju Kultury i od miejscowych władz i Urzędów.

Są to sprawy, których my w terenie nie potrafimy udźwignąć, jesteśmy bezradni i tu oczekujemy rozwiązań od władz centralnych.

Ważny chociaż dla przykładu sprawę kolportażu, jego funkcjonowania i opłacania. Jeżeli jest to możliwe, to organizujemy tę sprawę społecznie, to znaczy bezpłatnie, ale to nie załatwia całkowicie problemu. Uważamy, że powinno się znaleźć na to środki, przez zwolnienie kolportażu od PFAZ-u.

Przecież paradoksem jest fakt, że jedno z przedsiębiorstw DK w kraju, wydaje z funduszu płac na kolportaż 1 mln złotych i za to płaci karę 4 mln na PFAZ. Taka polityka może tylko doprowadzić do całkowitego upadku kolportażu i zaniechania docierania z książką do środowisk fabrycznych i gospodarstw rolnych. Rzuca to także na płace księgarzy.

Alina WINIASZEWSKA — radna Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy oraz Miejsko-Gminnej Rady Narodowej w Łabiszynie

Jest rzadka okazja, by podzielić się kłopotami i najpilniejszymi sprawami. Moją wypowiedź pragnę skierować do Ministra Kultury i Sztuki, profesora Żygulskiego. O czym mówić się w środowisku naukowym, bibliotekarskim i czytelnicznym

oraz w kręgu wyborców województwa bydgoskiego? Jako radna Wojewódzkiej Rady Narodowej i jako członek Komisji Kultury zgodnie z życzeniami wyborców, którzy doceniają rangę i rolę bibliotek pragnę przedstawić problemy dotyczące budowy Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy.

Już w roku 1956 Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy podjęło uchwałę o budowie nowego gmachu dla biblioteki. W roku 1975 zakończono opracowanie dokumentacji, a dla nowego obiektu ustalono korzystną lokalizację. Urząd Wojewódzki w Bydgoszczy, Komisja Kultury i Sztuki już w 1981 roku tak wypowiedziała się w sprawie najpilniejszych problemów z dziedziny kultury w województwie bydgoskim: „Problem, który od wielu lat podnoszony jest przez środowiska twórcze i kulturalne to sprawa poprawy warunków pracy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. Biblioteka Główna Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej przy Starym Rynku 24, dysponująca bogatym i bardzo wartościowym księgozbiorem liczącym ok. 700 tys. woluminów, posiada magazyny, które według normy mogą pomieścić tylko 200 tys. woluminów”.

Decyzją inspektora pracy w dniu 21 stycznia 1982 r. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy została zamknięta. Powodem zamknięcia biblioteki było zbyt duże obciążenie stropów. Księgozbiór umieszczono w pomieszczeniach zastępczych: przy ul. Marchlewskiego — w murowanym baraku po Budopolu, przy ul. Kaliskiego, w Fordonie odległym o 12 kilometrów oraz w pomieszczeniu po sklepie sportowym. Remont zabytkowego obiektu biblioteki i przyległych pomieszczeń potrwa około 5 lat. Minister Kultury i Sztuki już w marcu 1982 r. skierował pismo do wiceprezesa Rady Ministrów, przewodniczącego Komisji Planowania z wnioskiem o przyznanie dodatkowych nakładów inwestycyjnych na budowę Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy. Jednakże budowa nie została włączona do planów. Wojewódzka Rada Narodowa na sesji 31 stycznia 1984 r. podjęła uchwałę włączającą do planu inwestycyjnego na lata 1985—1990 budowę nowego gmachu biblioteki. Uchwała do tej pory nie została zrealizowana z powodu braku środków inwestycyjnych.

W dniu 2 kwietnia 1984 r. na wspólnym posiedzeniu Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR i kierownictwa Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy w punkcie 6 postanowiono, że problem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej ze względu na ograniczone środki inwestycyjne rozwiązany będzie przez kapitalny remont starego obiektu biblioteki. Jednakże, jak wynika z oceny realizacji inwestycji kapitalnych remontów w dziedzinie kultury i sztuki w województwie bydgoskim w latach 1981—1984 oraz najbliższych, zadania w tym zakresie na lata następne, po wykonaniu remontu problem biblioteki w Bydgoszczy nie zostanie rozwiązany. W wyremontowanym obiekcie będzie można umieścić tylko 1/3 posiadanego księgozbioru. Wobec tego w dalszym ciągu istnieje potrzeba budowy nowego gmachu. Należy zaznaczyć, że lokalizacja pod tę budowę jest przygotowana i dokumentacja techniczna również.

Budowę biblioteki w Bydgoszczy interesowały się władze wojewódzkie i Ministerstwo Kultury i Sztuki, jednak w najbliższych latach sprawa nie zostanie załatwiona. W związku z powyższym w imieniu wyborców, czytelników i bibliotekarzy miasta Bydgoszczy i województwa bydgoskiego składam gorącą prośbę do Ministerstwa Kultury i Sztuki o okazanie pomocy bibliotece i włączenie jej do planu inwestycyjnego na rok 1985 lub 1986. Biblioteka jest poważną placówką naukową i oświatową w środowisku i znaczącą w kraju. Niebawem będzie obchodziła 80-lecie powstania. Z placówki korzystają studenci i naukowcy, dokonuje się wymiany międzybibliotecznej z wojewódzkiej biblioteki do bibliotek niższego szczebla. Mieszkańcy województwa bydgoskiego i miasta Bydgoszczy tak samo czekają na bibliotekę wojewódzką i miejską, jak mieszkańcy stolicy na Bibliotekę Narodową. Jest wielka i gorąca prośba, aby o tej placówce pamiętać, aby znalazła się nie w planie potrzeb, ale w centralnym planie inwestycyjnym.

Janina JAGIELSKA — Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy

Moja wypowiedź będzie bardzo krótka, bo już niewiele pozostało i w zasadzie w dotychczasowych wypowiedziach zostały podjęte bodajże wszystkie problemy środowiska bibliotekarskiego, więc nie będę się powtarzać.

Powiem tylko, że biblioteki publiczne Warszawy i stołecznego województwa borykają się z takimi samymi problemami, że mamy również wiele bibliotek gminnych, miejskich z nieodpowiednimi lokalami, że mamy wiele nowych osiedli na te-

renie Warszawy, które nie mają bibliotek, wymienię chociażby Ursynów-Natolin. Chciałam jednak poruszyć problem, który bardzo niekorzystnie odbija się, i w dalszym ciągu będzie się odbijał na zaopatrzeniu w nowości wydawnicze bibliotek warszawskich, nie tylko publicznych. Korzystając z obecności przewodniczącego Zarządu Głównego Stowarzyszenia Księgarzy Polskich, ministra Kultury i Sztuki oraz towarzysza Molka chciałabym ten problem zasygnalizować. Otóż od paru lat obniża się wskaźnik przydziału nowości wydawniczych dla przedsiębiorstw „Dom Książki” w Warszawie. W roku 1982 wskaźnik wynosił 16,2% literatury pięknej i popularnonaukowej, bez dziecięcej. W roku 1983 — 15,7%, w roku 1984 — 14,7%. Wskaźnik przydziału literatury dziecięcej jest również niewielki, bo 10,4%. Myślę, że zastosowanie wskaźnika demograficznego dla stolicy, która mieści centralne urzędy i instytucje, skupia bardzo dużo wyższych uczelni, bibliotek naukowych, ponad 190 bibliotek publicznych w Warszawie i 154 w województwie, około 200 bibliotek zakładowych, około 50 bibliotek szpitalnych, wiele bibliotek szkolnych, do której przyjeżdżają tłumy turystów i mieszkańców z całej Polski — zastosowanie wskaźnika demograficznego jest nieuzasadnione. Takie jest zdanie bibliotekarzy ze środowiska warszawskiego. Skutek jest taki, że ubożę nam księgozbiory, że zamówienia bibliotek publicznych realizowane są mimo dobrej współpracy z przedsiębiorstwem „Dom Książki” w 70—80%. W tej sytuacji biblioteki publiczne województwa warszawskiego nie są w stanie zrealizować wskaźnika zakupu nowości wydawniczych ustalonego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, a który wynosi 18 woluminów na 100 mieszkańców. Warszawa od wielu lat osiąga 10 woluminów na 100 mieszkańców i jest na ostatnim miejscu od wielu lat, przed nami Kraków. Wiem, że mój głos, problem, który podnoszę nie będzie akceptowany przez koleżanki i kolegów z innych województw, ale jest to tak ważna sprawa dla bibliotekarzy warszawskich, że czułam się w obowiązku podniesienia tego problemu na tym forum.

Maria ZWIERZYŃSKA — radna do Miejskiej i Gminnej Rady Narodowej w Bystrzycy Kłodzkiej, Miejska Biblioteka Publiczna W Polanicy-Zdroju, woj. wałbrzyskie

Chciałabym podziękować koleżance Najderek z Ciechocinka za głos. Był to głos, który mi się najbardziej podobał. Jestem radną i jednocześnie przewodniczącą koła Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Moim obowiązkiem jest podzielić się tutaj spostrzeżeniami nie tylko z pracy w bibliotece miejskiej w Polanicy, ale także z obserwacji bibliotek wiejskich, jako że pracowałam osiem lat w bibliotece wiejskiej na terenie Bystrzycy Kłodzkiej.

Moim zdaniem dzisiejszą rzeczywistość czytelniczą tworzą przede wszystkim kolejki do księgarni, znikające w ciągu kilku minut atrakcyjne tytuły, handel książkami na targowiskach oraz niektóre tytuły zalegające w księgarniach. Powiada się, że właśnie biblioteki publiczne powinny zapewnić najlepszy dostęp do książki. Jeśli księgarnie w miastach odprawiają z kwitkiem swoich czytelników, to na wsi przecież księgarni nie ma.

Najistotniejszą sprawą dla nas jest baza. W województwie wałbrzyskim pod względem bazy lokalowej sytuacja jest bardzo trudna, a w kilku miastach wręcz dramatyczna. Przykładem jest moja biblioteka, która będąc jedyną placówką w mieście ma ekspertyzę, że się zawali. Od czterech lat nikt z tym nic nie próbuje zrobić. Tutaj warto by wspomnieć o artykule 9 Ustawy o bibliotekach z 1968 roku, który mówi, iż organ założycielski, czyli rada narodowa, ma obowiązek zapewnić bibliotece lokal. Moja biblioteka jest tylko jednym z wielu przykładów. Zaniedbania w tej materii są bardzo duże. A jak wyglądają biblioteki wiejskie? Są to małe, niedogrzone pomieszczenia. Na lepsze warunki, przynajmniej na razie, nie ma co liczyć. A na czym polega polepszenie naszych warunków pracy? Korespondencja, którą prowadzą dyrektorzy bibliotek odbywa się tylko w jedną stronę — nie otrzymujemy żadnych odpowiedzi. Na wsiach brakuje mebli, brakuje regałów, brakuje dobrych pieców.

Uważam, że tak uzdolnionych ludzi jak bibliotekarze wiejscy, naprawde trudno spotkać. Są to ludzie wykonujący mnóstwo zawodów: palacza, sprzątaczkę, kierownika biblioteki; członkowie władz różnych organizacji, administracja używa ich do różnych prac. Bibliotekarze załatwiają spisy rolne i spisy powszechne, przygotowują listy do wyborów — muszą być do dyspozycji władz. Skoro naczelnik uważa, że nic się nie stanie, jeżeli biblioteka będzie nieczynna, to myślę, że należy pomyśleć o tym, ażeby pracownikom bibliotek wiejskich, którzy muszą po wszelkie sprawy

dojeżdżać do miast, dać zniżkę na PKS. Zniżki takie mają tylko pracownicy administracji państwowej. Bardzo często zastanawiałam się, czy ktoś na szczeblu niższym został rozliczony z warunków pracy biblioteczki na swoim terenie.

Chciałabym również wspomnieć o sprawach socjalnych pracowników bibliotek. Czy mamy takie udogodnienia jak np. pracownicy zakładów pracy. U nas nawet ciężko urządzić jest Dzień Kobiet. Fundusz socjalny jest tak mały, że nie wiadomo co z tym zrobić, czy dać dzieciom na Mikołaja, czy pod choinkę.

Czy rady narodowe interesują się sprawami kultury, czy traktują je na równi z innymi dziedzinami gospodarki? Wystarczy prześledzić tematy sesji rad narodowych. Jestem radną drugą kadencję i muszę z przykrością stwierdzić, że nie spotkałam się z sesją poświęconą kulturze, przynajmniej na moim terenie. W urzędach gmin i w urzędach miast kulturą zajmują się ludzie powołani do zajmowania się różnymi sprawami, a „kulturą na dokładkę”. Władze niższego szczebla są nękanie ciągłymi kontrolami i dążą do stworzenia sobie mocnych podstaw funkcjonowania gmin. W pierwszych rzędzie zajmują się sprawami gospodarki rolnej, handlu, a kultura, która jeść nie daje, jest na samym końcu, ciągnie się, moim zdaniem, w ogonie zainteresowania władz.

Na bibliotekach spoczywa obowiązek kształtowania gustów czytelniczych. Stary Polak preferuje kryminały, książki kowbojskie, literaturę sensacyjną, przygodową itd. Poszukiwana jest obecnie literatura dziecięca i młodzieżowa, a także różnego rodzaju słowniki i encyklopedie. Brak tych ostatnich ujawnia się szczególnie na wsiach. My w tym głębokim terenie nie mamy czego kupować. Całe szczęście, że przynajmniej fundusze nie przepadają. Dzielenie książek jest sztywne i skąpe. Nie potrafię pojąć, według jakiego klucza to dzielenie jest przeprowadzane. Dłaczego niektóre tytuły nie docierają na teren. Wydaje mi się, że wydawcy nigdy się nie wsłuchiwali i nie wsłuchują się nadal w głos biblioteczki. Inną sprawą, już tu poruszaną, jest jakość książek. Nowe książki rozpadają się po kilku czytaniach albo od razu z księganiami muszą iść do intrologatora. Intrologatorów zresztą w tej chwili również nie ma. Myślę, że należałoby pomyśleć o szkołach, które kształciłyby takich specjalistów.

Inną sprawą jest sprawa godzin pracy biblioteczki, w bibliotekach w większości pracują kobiety, pracujemy od 10 do 18. Wiadomo jak wygląda nasze życie. Należy zastanowić się nad godzinami pracy biblioteki. Poza tym wiele bibliotek pracuje w każdą sobotę. Biblioteczki pełnią mnóstwo funkcji społecznych, są bardzo zaangażowani, ale to, czy nasze problemy będą rozwiązane nie zależy tylko od nas.

Kazimiera PIECHOTA — radna do Gminnej Rady Narodowej w Mielcu, kierownik Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chorzewie

Radny biblioteczki ma w swoim środowisku ważną rolę do spełnienia. Będąc drugą kadencję radną staram się na posiedzeniach komisji oraz sesjach podejmować aktywne działania zmierzające do podniesienia w moim środowisku roli kultury. Środowisko mieleckie, które reprezentuję, należy do środowiska biorącego stosunkowo aktywny udział w tworzeniu i upowszechnianiu kultury. Władze gminne i miejskie żyją sprawami kultury i szybko reagują na wnioski zgłaszane przez nas, radnych. Przez dwadzieścia lat mojej pracy w bibliotece zaobserwowałam olbrzymie zmiany w postaci stałego wzrostu księgozbioru, wysiłku władz zmierzających do poprawy warunków lokalowych placówek kulturalnych, poprawy wyposażenia w sprzęt i urzędzenia pomagające w upowszechnianiu dóbr kulturalnych. Szczególnie widoczny jest duży wzrost księgozbioru, co bardzo ułatwia nam pracę. Kiedy kilkanaście lat temu czytelnik czekał na książkę, to obecnie, w większości wypadków, książka czeka na czytelnika, bo na nasycenie ilościowe w naszym środowisku jest dobre. Może gorzej jest z nasyceniem jakościowym. Natomiast sprawą bardzo trudną, którą często od początku swojej pracy w bibliotece podnosiłam i podnoszę, jest niedostateczne określenie organizacyjne działalności punktów bibliotecznych.

Punkty te działały i działają na zasadach pracy społecznej. Symboliczne jedynie wynagrodzenie w postaci kwartalnych nagród nie sprzyja rozwojowi tych placówek, przeciwnie — powoduje ich upadek i likwidację. Jest to sprawa ogólnokrajowa i Stowarzyszenie Biblioteczki Polskich powinno robić wszystko, by ludzi prowadzących punkty biblioteczne, ludzi, którzy mają duży udział w upowszechnianiu kultury, zwłaszcza w ośrodkach bardziej oddalonych od większych skupisk placówek kulturalnych, dostrzegać i odpowiednio wynagradzać za ich przecież bardzo trudną pracę. Bo przecież właśnie poprzez m.in. punkty biblioteczne realizowane jest hasło naszego wieszcza,

W pełni podzielałam głos pana Łozowskiego i cieszę się bardzo, że był on uprzejmy podnieść problem szerokiej współpracy różnych sieci bibliotek w naszym kraju. W związku z tym opuszczę ten problem, ale będę chciał zastanowić się szerzej i wnikliwiej nad dokumentem opracowanym przez Zespół Partyjny Bibliotekarzy przy Wydziale Kultury KC PZPR. W tym dokumencie nie uwzględniono interesu wszystkich sieci bibliotek działających w naszym kraju. Mam na myśli biblioteki szkolne i pedagogiczne, o których tylko marginesowo wspomniano. Przecież to jest najlichniesza sieć. Sieć, która obejmuje ponad 38% wszystkich zbiorów, która zatrudnia najwięcej pracowników, która poprzez dzieci dociera do wszystkich środowisk, również do rodziców mieszkających na danym terenie.

W dokumencie zapomniano m.in. wspomnieć o szerokiej działalności i ogromnym wkładzie Związku Nauczycielstwa Polskiego w rozwój bibliotekarstwa szkolnego i pedagogicznego. Z inicjatywy Sekcji Bibliotekarskiej przy poparciu Rady Bibliotecznej przy ministrze Oświaty i Wychowania opracowano Raport o stanie bibliotek resortu oświaty i Wychowania i koncepcję Centralnej Biblioteki Pedagogicznej z Centrum Informacji Pedagogicznej oraz założenia sieci bibliotek resortu oświaty i wychowania. W przedstawionym tutaj dokumencie o tym raporcie nie wspomniano. Prawdopodobnie autorzy nie znają Raportu, który określa stan bibliotek szkolnych, pedagogicznych i instytucyjnych i jednocześnie określa kierunki modernizacji tych placówek.

Chciałbym zaproponować, żeby w przyszłości do opracowania tego typu dokumentów jak „Stan i kierunki rozwoju Bibliotek w Polsce” zapraszać przedstawicieli sieci bibliotek resortu Oświaty i Wychowania. Moim zdaniem w dokumencie absolutnie nie uwzględniono wszystkich spraw. Mam chociażby zastrzeżenia do takich sformułowań jak to, że biblioteki szkolne są obowiązane prowadzić działy dla nauczycieli. Otóż biblioteki szkolne prowadzą takie działy. Inne zastrzeżenia: na str. 20 są sformułowania dotyczące współpracy, a nawet tworzenia bibliotek publiczno-szkolnych, szkolno-publicznych i innych. Chciałbym zaproponować, żeby przy rozważaniu tych spraw uwzględniać dokument, który został podpisany przez ministrów Oświaty i Wychowania oraz Kultury i Sztuki, określający kierunki współpracy i tworzenie bibliotek publiczno-szkolnych. Dokument ten wydany został w latach siedemdziesiątych, określa konkretne kierunki współpracy w tym zakresie, chociaż nie reguluje wszystkich spraw organizacyjnych i porządkowych.

Mając doświadczenia podejmowanych prób tworzenia bibliotek szkolno-publicznych czy publiczno-szkolnych na terenie województwa białostockiego, w osiedlach i wsiach, chcę powiedzieć, że nie dopracowano jeszcze spraw organizacyjnych, spraw przekazania księgozbioru, spraw środków, ewidencji, statystyki itd. Widziałbym potrzebę, wykorzystując aktualnie inicjatywę Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego — Narodowego Czynu Pomocy Szkole, żeby można było podjąć budowę placówek wielofunkcyjnych — ośrodków oświaty, kultury, sportu i rekreacji na wsi i w osiedlach. Placówek, które by zaspokajały potrzeby dydaktyczne, wychowawcze, opiekuńcze szkół, a po zajęciach służyły całemu społeczeństwu do zaspokajania potrzeb wszystkich — i dorosłych i ludzi „trzeciego wieku”, o których wspominał wczoraj pan minister Żygulski.

Materiał Zespołu Partyjnego na str. 21 mówi o potrzebie opracowania pragmatyki zawodowej bibliotekarzy. Chcę tutaj wyrazić w imieniu nauczycieli-bibliotekarzy ogromny niepokój z takiego stwierdzenia. Problem ten już kiedyś został podniesiony w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich na łamach „Przeglądu Bibliotecznego”. Toczyła się dyskusja, w której sformułowano niepokojący postulat, by opracować ogólną pragmatykę bibliotekarzy wszystkich resortów. Tutaj zaczynamy wchodzić na pewne uprawnienia nauczycieli-bibliotekarzy, podkreślam mocno — nauczycieli-bibliotekarzy. Nie wyjaśniono tej sprawy do końca. Nie stwierdzono, że zasady pragmatyki nie naruszają uprawnień nauczycieli-bibliotekarzy. Uprawnień wynikających z Karty Nauczyciela. To sprawiło, że nauczyciele-bibliotekarze w znacznej mierze wystąpili ze Stowarzyszenia. Taka była sytuacja. Opieram się na faktach, na przykładach z terenu. Ta sprawa była również podnoszona na posiedzeniu Państwowej Rady Bibliotecznej, w której pracach miałem zaszczyt uczestniczyć, tam m.in. w imieniu ZNP i nauczycieli-bibliotekarzy wyraziłmy pogląd, że nie wolno zabierać nauczycielom-bibliotekarzom tych uprawnień. Nauczyciel-bibliotekarz w pierwszej kolejności musi być nauczycielem, a później bibliotekarzem. Materiał Zespołu Partyjnego nie wyjaśniając do końca sprą-

wy uprawnień nauczycieli-bibliotekarzy może znowu spowodować niewłaściwe nastawienie.

Chciałbym swoje wystąpienie zakończyć apelem, żeby ta narada była początkiem szerokiego i konstruktywnego współdziałania i współpracy bibliotekarzy wszystkich sieci, sieci wszystkich resortów, nauczycieli-bibliotekarzy i księgarzy. Takie współdziałanie już rozpoczęliśmy w naszym województwie. Odbywamy co pewien okres spotkania z księgarzami i bibliotekarzami bibliotek publicznych. Organizujemy wspólnie szkolenia, został opracowany wspólny program upowszechniania kultury wśród dzieci i młodzieży. Program, który bardzo konkretnie i jednoznacznie określa kierunki działania bibliotek szkolnych, pedagogicznych i publicznych.

Wczoraj słyszałem od koleżanek, że resort Oświaty i Wychowania zabrania młodzieży korzystania z bibliotek publicznych. Prosiłem o konkretne przykłady, jeżeli takie zakazy są, to jako przewodniczący Krajowej Sekcji Nauczycieli-Bibliotekarzy przy Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego oświadczam, że natychmiast podejmiemy konieczne przeciwdziałania.

Marianna BORAWSKA — radna Wojewódzkiej Rady Narodowej w Słupsku

To, co powiem, nie będzie dotyczyło tylko naszego województwa. Będę mówiła z pozycji zarówno bibliotekarza, przede wszystkim biblioteki naukowej, jak i nauczyciela akademickiego. Proszę mi wybaczyć szczerłość, ale w wielu wypowiedziach, które tu wysłuchaliśmy przebiegały po prostu akcenty biadolenia. Co najmniej dwadzieścia kilka spraw to są sprawy terenu, które można załatwić we własnym zakresie. Czasami dochodzi do nas, przewodniczących, że ludzie chcą, żeby załatwić to, co leży w gestii naczelnika gminy, dyrektora szkoły czy dyrektora biblioteki. Słysząc narzekania na niedocenywanie zawodu bibliotekarza, na małą rangę społeczną, na to, że mamy mało radnych bibliotekarzy.

W naszej Wojewódzkiej Radzie Narodowej jest jeden lekarz a dwóch bibliotekarzy. Przypuszczam, że w wielu województwach jest podobnie. Liczba radnych bibliotekarzy wcale nie jest punktem odniesienia do ważności naszej pracy, ani nie jest powodem do jakiegokolwiek frustracji zawodowej. Po prostu czasem my sami wmawiamy sobie pewne rzeczy, a czasem nie umiemy zadbać o własne interesy. Proszę mi wybaczyć, koleżanko Zwierzyńska, ale jeśli przez drugą kadencję nie było sesji poświęconej kulturze, no to przepraszam bardzo, ale centralnie tego nie załatwimy. Nie załatwi tego nikt z zewnątrz. To przecież jest w interesie właśnie radnych, przedstawicieli kultury, także nauczycieli, którzy muszą dopiąć tego, żeby sesja poświęcona sprawie kultury była. Nie wyobrażam sobie, żeby mogło być inaczej.

Faktem jest, że szkoła i nauczyciele w większym stopniu powinni współpracować z biblioteką. Mówię to z całą odpowiedzialnością, choć sama przez dziesięć lat pracowałam w szkole jako nauczyciel języka polskiego. Biblioteka, zwłaszcza w tej chwili, daje ogromną szansę zdobycia lektury, daje szansę uczestniczenia w spotkaniu z dziennikarzem, literatem, na co szkoła często nie ma pieniędzy. Biblioteka daje szansę uczestniczenia w finałach konkursów młodych poetów regionalnych itp., które to spotkania czy konkursy są przez biblioteki znakomicie organizowane. Jeśli młodzież nie uczestniczy w tych inicjatywach, to traktować należy ten fakt jako duże niedociągnięcie ze strony bibliotekarzy. Bibliotekarze muszą i mają doprowadzić do tego, aby młodzież jednak przychodziła, poznawała bibliotekę i różne formy kultury regionalnej. Uczestniczę w egzaminach na wyższe uczelnie i wiem, że młodzież nie posiada często minimum wiedzy o kulturze regionu. Niestety, takie są fakty i taka jest prawda.

Jeszcze raz powtarzam, bibliotekarze sami muszą wypracować swoją pozycję przez codzienną pracę, przez inicjowanie utworzenia programu edukacji kulturalnej młodzieży na terenie każdego województwa. Są odpowiednie zarządzenia wykonawcze. To jest tylko kwestia, czy potrafi się te możliwości wykorzystać, czy potrafi się to zorganizować. Biblioteki są bardzo ważnym ogniwem w realizacji edukacji kulturalnej. Chcę podkreślić, że na co dzień, w moim odczuciu, tego nie doceniamy, że mało eksponujemy funkcję bibliotekarza i księgarza jako ważnego czynnika w podnoszeniu poziomu wiedzy obywatelskiej i kształtowania świadomości społecznej. Proszę pamiętać, że jeśli do nas, do biblioteki publicznej przychodzi czytelnik, to przychodzi prawie mimochodem, żeby zaspokoić swoje zainteresowania. Nie przychodzi z nakazu, jak często do biblioteki szkolnej. Jest tu bardzo ważny czynnik — brak tego przymusu, który zawsze tworzy pewną barierę niechęci, jeśli mamy czy-

tać coś, co zaleca nauczyciel. Czytelnik przychodzi ze względu na własne zainteresowanie, bo chce przeczytać książkę, a nie dlatego, że musi ją przeczytać. I wtedy każda nasza uwaga, podobnie księgarza może wiele zdziałać. Księgarze mówili, że ludzie kupują „jak leci”, ale ileż to razy moglibyście przemycić te pożądane z punktu widzenia właśnie obywatelskiego pozycje. Nasze sugestie, nasze sposoby oddziaływania mogą w bardzo dużym stopniu sterować świadomością czytelnika i świadomością klienta księgarni — w kierunku pożądanym dla naszego społeczeństwa. Mamy duże, często niedoceniane możliwości oddziaływania.

Chcę także podkreślić fakt, że w rozwijaniu inicjacji czytelniczych pierwszorzędną rolę pełnią bibliotekarze — przed nauczycielami, przed rodzicami, a nawet przed rówieśnikami i środkami masowego przekazu. W badaniach czytelnictwa młodzieży w różnym wieku szkolnym, a nawet inicjacji czytelniczych w wieku przedszkolnym, które od ośmiu lat prowadzę na naszym terenie, studenci wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego, odbiorcy lektur wskazują na bibliotekarzy jako znaczących sprawców wypożyczenia konkretnych książek. W przypadkach 60 do 80% to nie nauczyciel decyduje, że się pyta o tę, czy inną książkę, to nawet — jeszcze raz powtarzam — nie rówieśnik, nie środki masowego przekazu, to właśnie bibliotekarz. A więc proszę popatrzeć, jak ogromną mamy możliwość oddziaływania. Te wyżej wymienione czynniki stanowią znaczące elementy kształtowania świadomości społecznej, co jest szczególnie ważne dziś na tle znanych powszechnie trudności docierania do młodzieży, włączania jej do aktywnego udziału w życiu, podnoszenia poziomu wiedzy obywatelskiej, wychodzenia na przeciw różnym aktualnym zjawiskom, ustosunkowania się wobec niechętnych obiegowych poglądów i sądów. W tym kierunku należy szukać możliwości oddziaływania biblioteki, jako jednej z niewielu instytucji, której wartości przez ostatnie lata się nie zdewaluowały, przeciwnie — znacznie wzrosły. Wzrosły dlatego, że nie ma książki, że coraz o nią trudniej, że chce się ją przeczytać z różnych względów, że wreszcie sama książka się także nie zdewaluowała, mimo tych wszystkich gróźb, które rzekomo nad nią wisiały. Rzeczą nas wszystkich jest doprowadzenie na własnym terenie do takiego stanu, żeby biblioteki wszystkie te wartości realizowały zgodnie z aktualnym zapotrzebowaniem, żeby w sposób nowy organizowały takie formy oddziaływania, które trafiać będą w oczekiwania społeczne i realizować interesy państwa. Sami jesteśmy odpowiedzialni za właściwą pozycję biblioteki w naszej wojewódzkiej sieci instytucjonalnej, za właściwe widzenie roli bibliotekarza jako partnera w procesie wychowania i rozwoju świadomości politycznej, wreszcie za zainteresowanie władz administracyjnych sprawami bibliotek. Nikt za nas żadną ustawą ani zarządzeniem tego nie załatwi. Nie ma takiej możliwości.

Nowe formy oddziaływań, o których mówię, widzę w tym kierunku, by na przykład zamiast wystaw, książki społeczno-politycznej czy jakichkolwiek innych organizować częściej publiczne dyskusje z udziałem naukowców, z udziałem przedstawicieli PRON, mieszkańców, uczniów. Jest bardzo wiele tematów szczególnie na etapie szkoły średniej, na które chciałoby się dzisiaj podyskutować. Nauczyciele boją się podejmować dyskusje, gdyż są one bardzo niebezpieczne. Okazja dyskusji publicznej zorganizowanej na jakikolwiek temat, który państwo będziecie uważali za potrzebny, na pewno znajdzie wielu chętnych. To chyba profesor Suchodolski powiedział kiedyś, że „prawdy się nie wymilczy, prawdę się wydiskutuje”.

W materiale Zespołu Partyjnego Bibliotekarzy, czytamy przerażające stwierdzenia — np., że czyta zaledwie 20% mieszkańców wsi. Jest tutaj wiele koleżanek, które pamiętają pierwsze lata powojenne, nie muszą więc mówić, jak się mają te analogie, jak to wygląda. Równocześnie wychodzą wspaniałe pozycje z zakresu funkcji książki w rozwoju osobowości dziecka, książki o rozwijaniu inicjacji czytelniczych w okresie młodszo szkolnym. Chwała Ministerstwu, że powołało takie centralne ośrodki jak ośrodek poznański Biennale Sztuki Dla Dziecka, w Gdańsku Edukacji Teatralnej i inne, bo daje to szersze możliwości promieniowania osiągnięć, które się w tym zakresie wypracowuje. Wychodzą znakomite pozycje w oddziałach IKN-ów w terenie — w Rzeszowie, w Warszawie, we Wrocławiu, w Katowicach, w Poznaniu. Niestety — muszę to znów podkreślić — są one zbyt rzadko propagowane, wśród nauczycieli, wśród bibliotekarzy. A przecież wystarczyłoby napisać do wydawnictwa, do tych oddziałów IKN-ów, poprosić o przesłanie i popularyzować dobre doświadczenia.

Zasygnalizowałam sprawy, które leżą w zakresie naszych oddziaływań. Chciałabym na zakończenie powiedzieć o kilku zagadnieniach, które w moim odczuciu należy rozwiązywać centralnie. Pierwsze to sprawa produkcji papieru do kopiarek, bez którego nie można robić odbitek pozycji, które przychodzą w jednym egzemplarzu. Są takie typy kopiarek, które niestety zużywają tylko określony rodzaj papieru. Sto-

ją one beczynnienie, a my nie mamy możliwości zaferowania tekstów użytkownikom.

Drugie to sprawa sprawiedliwych w stosunku do ilości mieszkańców, a może liczby bibliotek, przydziałów książek dla poszczególnych województw. Z zazdrością słuchałam tutaj wypowiedzi koleżanek z Rzeszowa, które mówiły, że u nich książki czekają na czytelnika. Nie wiem, od czego to zależy, obawiam się, że od przedsiębiorczości dyrekcji Domu Książki na danym terenie. Muszę powiedzieć, że my mamy ogromne trudności z zakupem książek. Nie liczą się, niestety zupełnie, jak tu koleżanki mówiły, zamówienia składane według „Zapowiedzi Wydawniczych”.

Kolejna sprawa to wykazy literatury, o których tutaj wczoraj była mowa. Nie wiem, jak to się stało, że biblioteki naukowe nie zostały w nich uwzględnione. Muszę powiedzieć, że tutaj znowu jest próg nie do przeskokowania — od dobrych układów z księgarzami i od próśb zależy, czy coś z tego wykozu literatury dostaniemy. Pierwszeństwo mają biblioteki publiczne, fachowe, szkolne, o bibliotekach naukowych zapomniano.

Proszę państwa, student też musi mieć książkę, musi się mieć z czego przygotować do lekcji. Ten sam problem mamy z podręcznikami, które są w naszym kraju bezpłatne i obawiam się, że dopóki będą bezpłatne, dopóty biblioteki naukowe nie będą mogły ich kupić, zwyczajnie kupić do użytku studenta czy pracownika naukowego. Mówię o wszystkich podręcznikach szkolnych, które kuratoria na zasadzie rozdzielnika rozdzielają dla poszczególnych szkół. Biblioteki naukowe są w tym rozdzielniku pominięte.

Nie wiem, czy nie warto byłoby się centralnie zastanowić nad zasadnością wydawania broszur, które miały zaspokoić zapotrzebowanie na podstawowe lektury szkolne. Jeśli mamy tak złe moce poligraficzne, a wiadomo, że mamy złe, także brak papieru, czy warto jest je zużywać na produkcję broszur, które po jednorazowym wykorzystaniu idą do koszy na makulaturę.

Danuta MISIEWICZ — radna Rady Narodowej Miasta i Gminy Zambrów woj. łomżyńskie

Do wielu poruszonych już problemów chcę dodać kilka innych, moim zdaniem również bardzo ważnych. Między innymi, prośba o **rozwiązanie problemu dowozu książek do bardzo odległych punktów bibliotecznych i tam, gdzie nie docierają autobusy PKS**. Domy kultury i urzędy gminne posiadają samochody. W 1983 r. decyzją wicewojewody łomżyńskiego zostały zobowiązane do pomocy bibliotekom w zapewnieniu środków lokomocji celem dostarczenia książek do punktów bibliotecznych. Niestety, skończyło się to na kilkukrotnym użyczeniu tego samochodu, ponieważ brak benzyny był tłumaczeniem w następnych próbach. Myślę, że przydzielenie jakichś dodatkowych litrów benzyny rozwiązałoby ten problem. Powinny być ustalenia odgórne, by raz lub dwa razy w miesiącu biblioteka mogła skorzystać z takiego środka transportu.

Ryczałty w wysokości 400 zł za wymianę książek w punktach nie są adekwatne w stosunku do odległych miejscowości, gdzie trzeba dowozić książki albo taksówką, albo furmanką. Ograniczenie tych ryczałtów tylko do wsi również jest niesłuszne. W Zambrowie mamy 9 punktów bibliotecznych, w różnych miejscach i nie ma żadnego środka transportu, którym można by było dostarczać książki do tych punktów. Pracownik wykonujący te czynności nie otrzymuje ryczałtu.

Następna sprawa to uposażenie bibliotekarzy różnych bibliotek publicznych. Różnica w uposażeniu w granicach 3 tysięcy dla pracowników o tym samym stażu pracy i wykształceniu powoduje niekorzystną fluktuację kadry.

Wreszcie sprawa godzin pracy bibliotekarzy. Bibliotekarze bibliotek publicznych pracują 40 godzin tygodniowo, natomiast bibliotek szkolnych 30 godzin tygodniowo. Myślę, że różnica w pracy nie jest wielka, a jeżeli jest, to na niekorzyść bibliotekarzy bibliotek publicznych.

Adam KLUSKA — Przewodniczący Rady Narodowej Miasta i Gminy w Strzowie, woj. rzeszowskie

Na wstępie chciałem przedstawić kilka uwag i kilka wniosków. Nie należy zapominać, że centralne kierowanie niektórymi sprawami bibliotek i czytelnictwa jest konieczne nawet przy decentralizacji zarządzania tymi sprawami w terenie. Do

takiego wniosku skłaniają również wypowiedzi na tej naradzie. Wiele zależy od bibliotekarzy „na dole”, ale wiele spraw jest od nas niezależnych i trzeba je centralnie rozwiązywać, centralnie koordynować. Szacunkowo można przyjąć, że 20% książek wydawanych w skali kraju idzie na potrzeby bibliotek. Czy nie należałoby wprowadzić zamkniętego zaopatrzenia bibliotek? Robi to już województwo rzeszowskie. Doświadczenia rzeszowskie są bardzo pozytywne. Nie narzekamy w bibliotekach na brak dopływu książek. Wszystko, co się ukazuje, dociera do bibliotek.

Uważam, że autorytet bibliotekarza „na dole” muszą budować sami bibliotekarze. Sami musimy się starać, żeby nasz autorytet w środowisku rósł, aby był większy. Nie mniej jednak muszą nam w tym pomagać władze centralne. Jak wynika z dyskusji, nawet taki mały mankament jak brak zniżek PKS dowodzi, że ta pomoc nie zawsze jest efektywna dla tego środowiska.

Uważam również, że trzeba utrzymywać na podobnym poziomie wynagrodzenie nauczycieli i bibliotekarzy, bo oni spełniają przecież te same funkcje. Ciągłe mamy ten przemarsz z jednego zawodu do drugiego, jeśli następują jakiegokolwiek odchylenia od tej zasady.

Uważam, że wnioski w doręczonym nam materiale są słuszne. Jeżeli na szczeblu centralnym zostaną zrealizowane, wówczas będziemy mieli w bibliotekach książki dobrze wykonane, trwale oprowiane, z opisem bibliotecznym. Może też będzie możliwość zakupu dobrze wykonanych funkcjonalnych mebli i urządzeń bibliotecznych, bo z tym mamy również olbrzymie trudności. Ale trzeba pamiętać, że oprócz zakupu sprzętu audiowizualnego dla bibliotek, należałoby również zadbać o to, by miał kto ten sprzęt naprawiać. Nie ma usług w zakresie naprawy specjalistycznego audiowizualnego sprzętu bibliotecznego, nawet w niektórych miastach wojewódzkich.

Ministerstwo powinno również zadbać, żeby szkolenia w zakresie obsługi sprzętu były prowadzone nie tylko dla pracowników domów kultury. Trzeba włączyć w to również bibliotekarzy, przynajmniej na szczeblu wojewódzkim. Wielu bibliotekarzy nie korzysta ze sprzętu, bo nie umie go obsługiwać.

Biblioteka musi sobie szukać sojuszników w działaniu. Takich sojuszników jest przynajmniej kilku i my jako bibliotekarze musimy to wykorzystać. Pierwszy sojusznik to na pewno szkoła. Chodzi o to, żeby program nauczania młodzieży wymuszał konieczność korzystania z biblioteki publicznej, żeby to było ściśle ze sobą powiązane. Młodzież idąca na studia musi sięgać po książkę, musi samodzielnie korzystać z katalogu, kartoteki. Biblioteka środowiskowa powinna być tym progiem, tą drogą, której nie można ominąć. Dlatego też trzeba prowadzić nauczanie młodzieży, żeby bez książki z biblioteki publicznej nie sposób było opanować materiału w szkole średniej. Podobna sytuacja powinna być w przedszkolu i w pierwszych klasach szkoły podstawowej, gdzie obowiązkiem wychowawcy powinno być, że w pierwszych dniach rozpoczęcia roku szkolnego dzieci przyprowadza się do biblioteki i pokazuje się możliwości korzystania z biblioteki i książki. Od tego zaczyna się bowiem edukacja czytelnicza.

Drugi sojusznik to regionalizm. Uważam, że jest to sprawa nie doceniana w naszym działaniu. Powinno się zwrócić większą uwagę na ścisłą współpracę bibliotek z regionalnym ruchem towarzystw kultury. Jest to bardzo ważne. Jeżeli jako bibliotekarze i nauczyciele nie nauczymy młodego człowieka kochać tej małej ojczyzny, którą jest miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania, miejsce pracy, to nie ma mowy o tym, żeby młody obywatel później zapalał miłością do wielkiej sprawy, jaką jest miłość Ojczyzny. Nie wyniesie bowiem tego ze szkoły, nie wyniesie tego ze środowiska. Biblioteka musi odgrywać rolę wiodącą w sprawach wydawnictw regionalnych, przygotowanych wspólnie z tymi towarzystwami. Dziś nie powinno być takiej sytuacji, żeby jakiegokolwiek obywatel naszego kraju, wywodzący się nawet z najmniejszej miejscowości, wstydził się pochodzenia z tej miejscowości. Nie ma takiej potrzeby. Historia każdej miejscowości, każdego ośrodka jest bogata, trzeba ją tylko poznać, trzeba ją pokochać, a wtedy nie będzie żadnego zażenowania, ani powodów do kompleksów.

Kolejny nasz sojusznik — to organizacje społeczne i spółdzielcze, które mają statutowy obowiązek prowadzenia działalności w zakresie rozwoju kultury, rozwoju czytelnictwa. Biblioteka musi nawiązać z nimi łączność, bo jest to w ich obopólnym (i nie tylko) interesie.

Trzeba, aby sprawy bibliotek i czytelnictwa były stawiane przez radnych bibliotekarzy w samorządach wiejskich i miejskich, na komisjach, na sesjach rad, bo przecież nie jest do przyjęcia sytuacja, że rada narodowa przez lata nie zajmuje się sprawami oświaty czy kultury. Uważam, że niebawem będziemy mieli wielkie pole do popisu. Nadchodzi bowiem moment opracowania pięcioletniego planu spo-

łeczno-gospodarczego, który będzie dotyczył również spraw kultury. Trzeba już dziś przygotować się do tego, żeby podrzucić władzom terenowym wiele spraw z dziedziny kultury i oświaty, w tym szczególnie z zakresu czytelnictwa i bibliotek.

Musimy również jako radni budować pewną mentalność społeczną polegającą na tym, żeby biblioteka była traktowana jako ważna placówka usługowa, bo jeżeli nie będziemy tego wyjaśniać, jeżeli nie będziemy przy tym stanowisku stać, to w dalszym ciągu biblioteka będzie przegrywać rywalizację o lokale, pieniądze, o priorytet w hierarchii społecznych potrzeb. Taką mentalność społeczną musimy budować my, bibliotekarze, bo nikt za nas tego nie zrobi, ani nam wspaniałomyślnie nie sprezentuje.

Kolejne nasze zadanie to zadbanie o to, żeby nie było białych plam w terenowej sieci bibliotecznej, żeby każda miejscowość, każdy przysiółek, który ma określoną liczbę mieszkańców, miał możliwość korzystania z książek. I właśnie na forum rady narodowej jest okazja na te tematy dyskutować i tam trzeba te tematy stawiać jako ważne i pilne do wspólnego rozwiązania.

Musimy dbać o to, by biblioteki gminne czy miejsko-gminne miały również praktycznie możliwość spełniania funkcji wielozadaniowej w kulturze. Ale żeby tak się stało, trzeba bibliotekom zapewnić odpowiednie lokale, odpowiednie możliwości techniczne. Same pobożne życzenia niewiele pomogą. **Biblioteka musi być w swoim środowisku centrum informacji regionalnej, musi w swoim środowisku być koordynatorem wszystkiego, co się w oparciu o książkę i z książką dzieje.** Jeżeli pozwolimy się w tym wyprzedzić innym, to niestety prestiż biblioteki i bibliotekarza spadnie. Chodzi o to, żeby z biblioteki stworzyć placówkę upowszechniania kultury w szerokim tego słowa znaczeniu, placówkę, w której tworzy się kulturę i powszechnie się z tej kultury korzysta, placówkę równorzędną ośrodkowi kultury w danym środowisku.

Jerzy SZYMANEK — sekretarz Rady Państwa

Koleżanki i Koledzy!

Na wstępie chciałbym z upoważnienia przewodniczącego Rady Państwa pana profesora Henryka JABŁOŃSKIEGO, w imieniu Rady Państwa przekazać wam wyrazy głębokiego szacunku i uznania za wasz trud w popularyzowaniu książki i zapewnianiu pożądanego społecznie obiegu tego instrumentu krzewienia kultury, wiedzy obywatelskiej, świadomości społecznej, który stanowi książka.

Uważne przysłuchiwanie się przez dwa dni naszym obradom utwierdza w głębokim przekonaniu, jakże te wyrazy szacunku są uzasadnione. Niezależnie od lepszych czy gorszych w określonych środowiskach i rejonach kraju warunków upowszechniania książki, wy swoją inwencją, żarliwością, wiedzą, wreszcie żmudną, uporczywą pracą zapewniać docieranie książki do różnych środowisk, do różnych czytelników — od tych najmłodszych w wieku przedszkolnym poczynając, do ludzi „złotego wieku”, do ludzi starszych.

Chciałbym również wyrazić uznanie dla organizatorów narady — dla Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i Stowarzyszenia Księgarzy Polskich. Myślę, że korzyści z tego spotkania, co zresztą państwo w dyskusji podkreślają, są wielorakie. Przede wszystkim w sposób plastyczny uzupełnia ono te oceny i wynikające z nich wnioski, które zostały dokonane na posiedzeniu Komisji Kultury Komitetu Centralnego PZPR w końcu listopada 1984 r. i zawarte są w rozesłanym materiale. W sposób plastyczny prezentuje rzeczywistość i na jej tle sugeruje racjonalne, zgodne z naszymi aktualnymi możliwościami ekonomicznymi i organizacyjnymi kierunki poprawiania sytuacji. Dla instytucji, którą reprezentuję, dla Rady Państwa, której jednym z obowiązków jest nadzór nad działalnością organów przedstawicielskich rad narodowych i samorządów terytorialnych, jest również tenżytek, że na początku nowej kadencji funkcjonowania tych organów przedstawicielskich bardzo precyzyjnie zarysowana tu została rola i funkcja organów przedstawicielskich w rozwijaniu sposobów docierania najlepszych wartości naszej kultury do wszystkich mieszkańców kraju, do różnych środowisk, do robotników, do chłopów, do młodzieży.

Kolega Stefan Kubów, przewodniczący Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, otwierając nasze obrady przypomniał czas, w którym się one odbywają — mija pół roku od wyłonienia nowych rad narodowych, funkcjonujących w oparciu o nowe przepisy ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego. Dodam do tego, że po zakończonych w grudniu 1984 r. wyborach samorządów mieszkańców miast i wsi, rad osiedlowych i rad sołeckich stworzony został w całym kraju spójny

komplementarny system organów przedstawicielskich wyposażonych w nowe, znacznie szersze uprawnienia, które umożliwiają samodzielne, tak jak to było dzisiaj w dyskusji postulowane (mówiła o tym koleżanka Borawska ze Słupska), rozwiązywanie wielu problemów związanych również z upowszechnianiem kultury w swoich środowiskach, w tym także z upowszechnianiem książki. Myślę, że trzecim walorem narady jest uzmysłowienie wszystkim tu obecnym, a także obu stowarzyszeniom, ich siły, ich wpływu na kreowanie decyzji przez organy przedstawicielskie, a potem egzekwowania tych decyzji stwarzających lepsze warunki upowszechniania kultury.

Wszystkim nam obecnym na tej sali przyświeca troska, jak na tle tej niepokojącej sytuacji, kiedy w ostatnich latach na skutek trudności gospodarczych nastąpił pewien regres w upowszechnianiu książki, spadek czytelnictwa (jest to egzemplifikowanie w dostarczonych państwu materiałach), szukać skutecznych metod poprawy sytuacji.

Wszystkie zgłaszane tutaj postulaty są, jak się wydaje, słuszne i racjonalne. Wiele z nich dotyczy problemów, które muszą być rozwiązywane centralnie. Jakże trafnie zabrzmiał pod koniec dyskusji postulat dotyczący skupienia uwagi na tym środowisku, w którym jest szczególnie wiele zaniedbań. Myślę o środowisku wiejskim.

Po to, żebyście prawidłowo funkcjonowali i spotykali się z uznaniem i akceptacją społeczną, musi być dobra książka. Wobec tego jakość tej książki, trafność odpowiadająca naszym pryncypiom ideowym i zainteresowaniom czytelniczym a wreszcie takie zapewnienie jej dystrybucji, żeby docierała do najbardziej potrzebujących środowisk, jest postulatem jakże słusznym.

Decyzjami centralnymi tworzone są warunki do lepszego rozwiązywania tych problemów. Wczoraj minister Żygulski mówił o pokonywaniu regresu produkcji książki. Te 200 mln egzemplarzy książek wyprodukowanych w roku ubiegłym stanowi już sporą ilość. Również jeśli chodzi o bazę materialną są optymistyczne jaśkółki — 80 zmodernizowanych bibliotek w 1983 r., w 1984 roku — 200 bibliotek.

Chciałbym jednak przede wszystkim podkreślić waszą rolę, zadania i funkcje jako radnych rad wszystkich szczebli. W moim głębokim przekonaniu o naszej większej wspólnej satysfakcji z upowszechniania książki, z czynienia z bibliotek rzeczywicie nie tylko punktów, w których się książki wypożycza, ale widzenia roli bibliotekarzy jako głównych animatorów życia kulturalnego swoich środowisk, zdecydowanie zespolenie programu ogólnopaństwowego z lokalnymi inicjatywami, zdecydowanie wykorzystywanie wszystkich tych instrumentów formalno-prawnych, licznych już, którymi w tej chwili dysponujemy. Myślę tutaj przede wszystkim o Ustawie o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego, jak również o Ustawie o upowszechnianiu kultury z kwietnia 1984 roku. W poszczególnych formułach obu tych dokumentów zawarty jest wręcz obligatoryjny wymóg nakładający na rady narodowe troskę, obowiązek o zajmowanie się całokształtem życia swoich środowisk, w tym również czynieniem dostępnymi dla wszystkich mieszkańców w tych środowiskach dóbr kultury, także książki; w tych sformułowaniach obu dokumentów i rady narodowe, i samorządy terytorialne, i rady osiedlowe, i rady sołectek mają określony obowiązek tworzenia warunków do pracy wszystkich instytucji upowszechniania kultury, w tym również bibliotek. Bo prawdą jest to, co mówił kolega Kluska z Rzeszowa, że o skuteczności działań bibliotekarzy decyduje ich prestiż społeczny w środowisku, ich autorytet. Prawdą jest, że ten autorytet muszą wypracowywać swoją inwencją i skutecznością działania bibliotekarze, ale obowiązkiem nas wszystkich, działaczy, rad narodowych jest rzeczywiste tworzenie szerokiego społecznego dla ich działań wsparcia tego, co kolega Tujakowski nazywał społecznym orędownictwem dla problemów upowszechniania kultury, dla tworzenia warunków upowszechniania książki. Wydaje się wobec tego, że nie tylko aktywność radnych-działaczy kultury, ale kształtowanie świadomości społecznej w radach, również wśród radnych reprezentujących inne zawody i inne środowiska, propagowanie roli, rangi kultury, upowszechnianie kultury również w budowaniu porozumienia narodowego, w tworzeniu lepszego klimatu społecznego do realizowania zadań socjalistycznej odnowy jest tym podstawowym obowiązkiem, który może decydować o powodzeniu i skuteczności naszych działań.

Kolega Łozowski z Poznania bardzo precyzyjnie w moim przekonaniu zarysował te obszary zadań, które są realne i możliwe do podjęcia w ramach samych rad narodowych.

Wydaje się, że czas, w którym kierownictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i Stowarzyszenia Księgarzy Polskich zdecydowało się na zorganizowanie tej narady, jest wybrany niezwykle trafnie. Ten pierwszy element to właśnie moment

startu w oparciu o nowe zasady funkcjonowania organów przedstawicielskich — rad i samorządów terytorialnych. Jest to czas, w którym kształtuje się pewien obyczaj funkcjonowania tych organów. Jeśli również radni poprzednich kadencji mają pewien niedosyt skuteczności swojego działania, to wydaje się, że właśnie uzmysłowienie sobie pewnych obowiązków a również metod, którymi chciałoby się obecnie wymuszać tworzenie lepszego klimatu i lepszych decyzji dla tworzenia warunków upowszechniania kultury, w tym również funkcjonowania bibliotek, jest niezwykle ważne. I na tym tle tylko kilka kwestii chciałem podkreślić.

Rady narodowe w najbliższym czasie będą opracowywały kadencyjne programy działania na okres całego swojego istnienia do przyszłych wyborów. Konieczne więc jest szerokie włączenie się was do takiego konstruowania tych programów, żeby troska o tworzenie warunków upowszechniania kultury i rozwój bibliotek, pełne realizowanie ich zadań była przedmiotem zainteresowania nie tylko działaczy kultury, ale całego kręgu działaczy, wszystkich radnych. Wkomponowanie do tych planów na całą kadencję tematyki kultury na sesje wojewódzkich i gminnych rad narodowych, na prezydium rad, na komisje, troska o to, żeby w konkretnych sytuacjach korzystać z tych instrumentów bardzo skutecznych, którymi są interpelacje i zapytania radnych jest waszym obowiązkiem.

W roku 1985 rady przyjmować będą plany rozwoju społeczno-gospodarczego województw, gmin na okres pięcioletni. Trzeba zadbać o odpowiednie usytuowanie w nich potrzeb kultury, wzbogacając je terenowymi, lokalnymi inicjatywami. Sprzyjać temu powinna większa samodzielność budżetowa i samodzielność finansowa rad. Gros wydatków, które będą finansowane przez rady są to wydatki opierające się na samodzielnych dochodach rad. Obowiązujące od 1 stycznia nowe prawo budżetowe właśnie tą samodzielnością finansową i samodzielnością budżetową rad narodowych tworzy. Przychodzi nam realizować zadania w kulturze, tworzyć również materialne, organizacyjne warunki lepszego upowszechniania kultury w niezwykle trudnych uwarunkowaniach ekonomicznych. Godzenie potrzeb budowy szkół, przedszkoli, bibliotek, ośrodków kultury z budową mieszkań, sklepów, żłobków w najbliższych latach przyspaść będzie wiele problemów. I dlatego dostatecznie wczesne przygotowanie dobrej argumentacji, pokazanie również możliwości realizacji określonych inwestycji, czy realniejszej metody — adaptacji pomieszczeń, przystosowywania ich do potrzeb działalności kulturalnej, wydaje się być znowu sprawą ogromnie ważną. Myślę, że przykłady, które podawała koleżanka Przemieniecka z Kozalina mówiąc o tym, jak rozwiązywane są w tym województwie problemy poprawiania bazy materialnej, kultury powinny stanowić odpowiedź i inspirację, jak właśnie próbować wkomponowywać te problemy do pięcioletnich planów rozwoju województw i gmin.

Jest i bliższa perspektywa czasowa. Obecnie odbywają się posiedzenia wojewódzkich rad narodowych, na których przyjmowane są plany i budżety na rok przyszły. Aktywność radnych, działaczy kultury, odpowiednia argumentacja pozwoli na zawarowanie w tych planach lepszych niż dotychczas warunków dla zaspokajania potrzeb (przede wszystkim myślę o potrzebach materialnych) instytucji upowszechniania kultury, w tym również bibliotek.

Nowe zasady funkcjonowania rad narodowych i samorządów terytorialnych stwarzają także — pod warunkiem podpowiedzenia sołtysom czy przewodniczącym rad sołeckich przez was — możliwości skuteczniejszego działania w samych środowiskach wiejskich czy w przypadku miast — w środowiskach osiedlowych. Ustawa o funduszu gminnym i funduszu miejskim oraz Ustawa o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego daje wiele prerogatyw, konkretnych uprawnień właśnie tym najbliższym obywatela samorządom do podejmowania decyzji. Uprawnienia nie tylko do opiniowania, ale do podejmowania decyzji. Fundusz gminny tworzony będzie, m. in. w ten sposób, że 40% zwiększonego od stycznia 1985 roku podatku gruntowego przeznaczane będzie na fundusz gminny, a 60% tego funduszu pozostawać będzie w dyspozycji rad sołeckich. Nie są to kwoty wielkie, ale są one dostateczne, żeby te najniezbędniejsze potrzeby wiejskich placówek kultury, a myślę, że można to odnieść również do osiedlowych placówek kultury w miastach, były zaspokajane oszczędnie, ale bardziej racjonalnie i skutecznie.

Myślę, że ważnym obowiązkiem rad narodowych — mocno akcentowali to prawie wszyscy dyskutanci — jest umacnianie ich roli jako koordynatora integrującego wysiłki wszystkich partnerów zobowiązanych do troski o docieranie do środowisk swego działania z wartościami naszej socjalistycznej kultury. W Ustawie o upowszechnianiu kultury z kwietnia 1984 roku w artykule 7 mamy wręcz zapisany obowiązek organizowania upowszechniania kultury przez przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i ich związki, organizacje związkowe, organizacje zawodowe

i społeczne. Ten obowiązek mają także inne instytucje. Dość krytycznie dzisiaj oceniano niedostatecznie spójne współdziałanie szkoły, władz oświatowych we wspieraniu waszych wysiłków w upowszechnianiu książki. Jest to także obowiązek wielu organizacji społecznych, choćby organizacji społeczno-zawodowych rolników w środowisku wiejskim. Krzepnący ruch zawodowy w mieście z chwilą utworzenia Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych stwarza realne podstawy skutecznego pokonywania regresu, który nastąpił w tworzeniu warunków upowszechniania książki czy szerzej — upowszechniania kultury w środowisku robotniczym wprost w zakładach pracy.

Zgłaszany dzisiaj postulat — mówił o nim kolega Kluska z województwa rzeszowskiego, mówił kolega Tujakowski z Torunia — skupiania sojuszników sprawy upowszechniania kultury i gromadzenia ich właśnie wokół rad narodowych, wokół komisji kultury wydaje się być rzeczą ogromnie istotną. W tym temacie mieści się również kwestia pokonywania różnych partykularyzmów. W materiale, który został opracowany przez Zespół Partynjny Bibliotekarzy przy Wydziale Kultury KC, mówi się o potrzebie integrowania wysiłków, zarówno w sensie wspólnego tworzenia bazy, jej wzbogacania, jak również integrowania wysiłków organizacyjnych różnych typów bibliotek: szkolno-publicznych, zakładowo-publicznych itp. Koleżanka Morawska postulowała również integrację wysiłków bibliotek pedagogicznych i publicznych. Wydaje się, że znowu tym najlepszym forum, na którym powinno się odbywać integrowanie programów działania wszystkich tych instytucji upowszechniania kultury, są komisje rad narodowych.

Jeśli chodzi o szczebel centralny, to myślę, że sformułowana tutaj przez koleżankę Przemieniecką inicjatywa powołania do życia krajowego zespołu bibliotekarzy radnych jest propozycją ze wszech miar zasługującą na uwagę. Odbywanie takich jak dzisiejsze spotkań, może uzupełnionych o jeszcze jedno środowisko, o wydawców, w moim przekonaniu służyłoby formułowaniu ciekawych wniosków, a w miarę upływu czasu również dokładnemu, rzetelnemu ocenianiu, jak są one realizowane.

Sugestie i postulaty, które zgłaszano na dzisiejszej naradzie, służyły będą do bardziej zgodnego z waszymi potrzebami i odczuciami inspirowania działań rad narodowych, podpowiadania im metod pracy, które by tworzyły warunki lepszego realizowania waszych rozlicznych zadań. Myślę tutaj zarówno o tych postulatach dotyczących spraw, które muszą być rozwiązywane w skali centralnej decyzjami państwowymi, jak i o szeregu problemów, które wymagają tylko tworzenia pewnej presji społecznej i przekonania w podstawowych środowiskach waszego działania. Bo jeśli rzeczywistość jest taka, jak to pokazano we wnioskach zespołu partyjnego bibliotekarzy przy Wydziale Kultury KC, że mimo wielokrotnych postulatów nadal nie są realizowane obowiązujące normatywy wyposażenia osiedli mieszkaniowych w podstawowe urządzenia kulturalne, a w budżetach terenowych brak jest wystarczających środków na wykup lokali ze spółdzielni mieszkaniowych, to przeciwie te sprawy muszą być załatwiane przede wszystkim decyzjami organów państwowych. Jakże trudne jest podejmowanie tych decyzji przy głodzie mieszkań, żłobków, podstawowych instytucji socjalnych, ośrodków zdrowia, szpitali — o tym wszyscy wiemy, ale właśnie postulat nie po raz pierwszy zgłaszany na tej sali — integrowania również wysiłku inwestycyjnego czy modernizacyjnego — wydaje się być postulatem w dalszym ciągu aktualnym i trafnym.

Mówiliśmy wiele również o tym, jak wzmacniać siłę przebicia środowiska bibliotekarskiego, mówiliśmy o umacnianiu prestiżu tego zawodu. Zanim zostanie opracowana pragmatyka zawodu bibliotekarza, którą się postuluje we wnioskach, możliwości skutecznego działania na rzecz umocnienia prestiżu bibliotekarza a myślą również że i księgarzy, poprzez działalność rad narodowych, są duże. Pierwsze jaskółki już są. Koleżanka Hajdała z uznaniem przypomniła decyzję o 10-procentowym dodatku do płac dla bibliotekarzy pracujących w środowisku wiejskim i w małych osiedlach miejskich.

Kolega Miecznikowski wspominał, że władze dość często mówią o wysokim uznaniu dla waszego stanu, natomiast niedostatecznie często dają tego uznania materialne wyrazy. Mówił konkretnie o odnaczeniach. Chcę zwrócić uwagę, przypomnieć, że zapis w Ustawie o upowszechnianiu kultury mówiący o odnaczaniu Złotym Krzyżem Zasługi po 20 latach wyróżniającej się pracy i Krzyżem Kawalerskim po 30 latach szczególnie wyróżniającej się pracy jest zapisem, który trzeba było w Sejmie wywalczyć. Nie było to tak jednoznaczne dla reprezentantów wielu innych środowisk, że to jest również niezbędna potrzeba dania wyrazu moralnego wysokiego uznania dla waszej pracy. Nie tyle właśnie materialnej gratyfikacji, ale moralnego uznania. Myślę, że problem budowania waszego autorytetu i prestiżu

jest zadaniem, które musimy radom narodowym nieustannie uzmysłowić. Chodzi tu również o troskę o wasze warunki mieszkaniowe, o poprawę tych warunków. To znowu problem trudny i złożony, ale nie może on schodzić z pola widzenia organów przedstawicielskich.

Chciałbym raz jeszcze mocno podkreślić, że tworzenie warunków formalno-prawnych, tworzenie presji społecznej, także inspirowanie działań przewodniczących wojewódzkich rad narodowych, gminnych rad narodowych, rad sołeckich i osiedlowych, sołtysów, dopiero wówczas może dawać rezultaty, kiedy wy swoją inwencją, żarliwością, uporem, zaangażowaniem potraficie wpływać na decyzje organów przedstawicielskich i organów administracji państwowej służąc tworzeniu lepszych warunków upowszechniania kultury.

Chciałbym życzyć wam dużej satysfakcji z realizowania tych wszystkich trudnych zadań w upowszechnianiu najlepszych wartości naszej kultury.

Kazimierz MOLEK — zastępca kierownika Wydziału Kultury Komitetu Centralnego PZPR

Obywatele Radni, Szanowni Towarzysze!

Będąc uczestnikiem tej narady nie można nie odnotować z ogromną satysfakcją, iż jest to narada o szczególnym znaczeniu — jest to w moim rozumieniu bardzo poważne społeczne wydarzenie. To spotkanie radnych bibliotekarzy i księgarzy z całego kraju reprezentujących rady wszystkich szczebli jest praktycznym przejawem urzeczywistniania się ludowładztwa. Jeszcze przed kilku laty nikomu nie przyszłoby do głowy — nie urażając tu przedstawicieli stowarzyszeń, które zainicjowały odbycie tego spotkania — by zwrócić się do wszystkich radnych w gminach, województwach, miastach i dzielnicach po to, by zebrali się w Warszawie i w sposób praktyczny próbowali osądzić sytuację w swerze, jaka ich interesuje, wyciągnąć z tego wnioski, a zatem w sposób praktyczny wpłynąć na ten odcinek polityki kulturalnej naszego ludowego państwa.

W toku tej narady w sposób bardzo wyraźny ujawnia się konstruktywność myślenia i działania środowisk, jakie państwo i towarzysze reprezentujecie. Myślę, że środowisko bibliotekarskie i księgarskie na przestrzeni ostatnich czterech lat potwierdziły swoją obywatelską postawę, dojrzałość, konstruktywność. Kiedy w wielu ważnych dla kultury środowiskach — myślę o niektórych środowiskach twórczych — mieliśmy do czynienia z bardzo trudnymi i niepokojącymi zjawiskami w sferze ideowej i twórczej, wtedy wasze środowiska, również wasze stowarzyszenia dawały dowody konstruktywności i obywatelskiej dojrzałości. Wyrażało się to w tym, że troska o społeczne cele, jakie realizujecie poprzez swoją pracę, miała pierwszeństwo przed rozmaitymi niepokojami. Ta narada, co jest jej ogromną zaletą, porządkuje i ukierunkowuje wasze myślenie, tj. myślenie przedstawicieli władzy, którą są radni, w sprawach kultury najważniejszych, w sprawach upowszechniania książki. Jest to duże osiągnięcie tego spotkania. Ważny jest też efekt psychologiczny narady. W toku dyskusji wytworzyło się bowiem wzajemne poczucie, że sporo jest bibliotekarzy myślących tak samo lub podobnie i, że ci ludzie rozproszeni później po swoich miastach, gminach, radach i komisjach, w których pracują po prostu mają w Polsce koleżanki i kolegowy, którzy myślą podobnie.

Materiały jakie tutaj zostały rozdane zostały opracowane przez Zespół Partyjny Bibliotekarzy działający przy Wydziale Kultury KC, co zwalnia mnie z obowiązku szerszego wypowiedziania się na ten temat. Chcę powiedzieć, że solidaryzuję ze zdecydowaną większością głosów i poglądów, jakie tu formułowano, podzielam również poglądy, jakie zostały przed chwilą wypowiedziane przez sekretarza Szymanka i ministra Gołębiowskiego. Niech ta deklaracja stanowi moje merytoryczne przyłączenie się do głównych nurtów dyskusji.

Jest oczywiście komunałem stwierdzenie, że na obszarze książki działamy dzisiaj w warunkach szczególnych. Sytuacja jest niezwykle skomplikowana. Każdy z obecnych na tej sali jest w stanie podać na to wiele przykładów. Chcę jednak powiedzieć i niech to zabrzmi optymistycznie, że są to warunki przejściowe. Ostatnie 3—4 lata, jakie mamy za sobą, potwierdzają, że mimo trudności, mimo kryzysu obejmującego wszystkie płaszczyzny życia społecznego i ekonomicznego w naszym kraju uzyskujemy pewne postępy. Boli nas niezaspokojony głód książki, który wywołuje anarchię na rynku księgarskim. Niepokoją zdeformowane znacznie programy wydawnicze. (Sygnalizowała ten problem moja przedmówczyni). Polityka kultu-

ralna obecnego etapu ma świadomość tych trudności i dlatego po prostu zwraca uwagę na rzeczy, które wydają się być najważniejsze i zasadnicze. Nie chciałbym przypominać uchwał IX Zjazdu naszej partii, ale myślę, że i w tych uchwałach przypomniane zostały podstawowe zasady, które dla polityki w sferze książki mają dzisiaj szczególną aktualność i tę aktualność na pewno długo jeszcze zachowają. **Partia i nasze państwo uważają za najważniejszy instrument upowszechniania kultury.** Jest ona bezsprzecznie dzisiaj osią polityki upowszechniania kultury. Myślę, że nie trzeba przypominać o wysiłkach, które po apelu generała Jaruzelskiego zostały podjęte, aby mimo wszystkich trudności i ograniczeń produkcyjnych, zwiększyć produkcję książek. Staramy się kierować w polityce kulturalnej zasadą, która jest jednym z fundamentów naszego ustroju — zasadą sprawiedliwości społecznej. Uważamy, że dostęp do książki musi w praktyce tej zasadzie jak najwyraźniej hołdować. Dlatego na program w tej dziedzinie składają się trzy zasadnicze elementy. Po pierwsze — zwiększenie ilości książek, co na szczęście staje się faktem. Po drugie — doskonalenie programu wydawniczego. W tej dziedzinie mamy jednak poważny niedosyt. Uważamy po prostu, że statystyczna paczka z książkami adresowana do robotnika czy do mieszańca wsi wykazuje sporo luk. Półki biblioteki wiejskiej czy miejskiej po prostu te luki w sposób najbardziej wyrazisty demaskują. Trzeci element programu, jaki na tym obszarze staramy się realizować, to zwiększanie społecznej, tj. edukacyjnej i wychowawczej skuteczności upowszechniania książki. Sądzę, że te trzy elementy komponują się w logiczną całość. Zgadzałem się z wyrażonymi w dyskusji opiniami, że bibliotekarze i księgarze mają ciągle jeszcze ograniczony wpływ na programy wydawnicze. Trzeba zmienić ten stan rzeczy, ponieważ bibliotekarz i księgarz bezpośrednio reprezentuje interesy i aspiracje czytelników podstawowych klas i środowisk społecznych. Od bibliotekarzy i księgarzy zależy bezpośrednio stan i efekty upowszechniania książki i upowszechniania kultury w ogóle. Myślę, że możecie państwo wiele na szczeblach swojego działania, czyli na szczeblach swojej władzy zrobić dla rozbudowy i modernizacji bibliotek i księgarń nieraz bardzo biednych i zaniedbanych. Możecie wiele zrobić dla zapewnienia znaczniejszych środków na zakupy książek, na wyposażenie bibliotek. Możecie we współpracy bibliotekarzy z księgarzami zagwarantować prawdziwy priorytet w zakupach książek przez biblioteki. Jesteśmy w takiej sytuacji wydawniczej i produkcyjnej, że musimy zdecydować się na to, by czytelnictwo biblioteczne było podstawową płaszczyzną i formą dostępu do książki. A zatem w praktyce bibliotekarz musi mieć prawo pierwokupu. To nie zależy od dyrektyw centralnych. Takie dyrektywy są.

Największe możliwości działania macie państwo, jako przedstawiciele władzy ludowej, jako radni. Zaangażowane i obywatelsko nastawione kadry bibliotekarskie i księgarskie kryją w sobie możliwości, które trzeba w pełni rozbudzić i wykorzystać. Zmierzam do stwierdzenia, że najważniejszą kwestią jest to, by praca bibliotek nie kończyła się na udostępnianiu książek. Udostępnianie musi przekształcać się w aktywną pracę z czytelnikami, w rzeczywiste kształcenie i wychowywanie młodego pokolenia.

Bibliotekarstwo i bibliotekarze sterują umysłami i emocjami ludzi. Kształtując świadomość powinniście państwo w sposób realny zwrócić uwagę na dwa wątki programowe. Jednym z nich jest to wszystko, co przy pomocy książki można zrobić dla kształtowania postaw, ogólnie nazywanych postawami obywatelskimi. Obchodzone przez nas 40-lecie Polski Ludowej i 40-lecie zwycięstwa nad faszyzmem dostarczają ogromnej ilości materiału pozwalającego budzić w młodych, często zniechęconych czy nawet zarażonych nihilizmem, obywatelskie postawy. Druga ważna sprawa — kształtowanie racjonalistycznych postaw światopoglądowych. Mamy bowiem w naszym społeczeństwie do czynienia z nawrotami nietolerancji, ze zjawiskami rodem z Ciemnogrodu.

Chciałem na zakończenie, korzystając z okazji, że zbliża się nowy rok oraz że zaczniecie państwo i towarzysze kadencję w organach władzy, życzyć byście byli uparci. Do tego oporu upoważnia was fakt, że służycie najsłuszniejszej ze spraw.

W imieniu sekretarza KC PZPR towarzysza Waldemara Świrgonia oraz w imieniu Wydziału Kultury KC życzę Wam wszystkie dobrego, wytrwałości, a także zdrowia i pomyślności.

Uwagi i postulaty sformułowane w dyskusji zostaną wykorzystane w pracy centralnych organów władzy.

Obrady nasze dobiegły końca. Myślę, że powstało interesujące forum wymiany naszych poglądów i opinii. Materiały, o których tutaj była mowa: „*Stan i kierunki rozwoju polskiego bibliotekarstwa*” w najbliższym czasie znajdują się również w poszczególnych województwach, co było powszechnym życzeniem. Myślę, że poza wieloma innymi formami działania ta narada jest dla nas szczególna. Środowisko wykazało ogromną potrzebę integrowania. Następuje to samoczynnie i następuje to od środka tego środowiska.

Chciałbym życzyć wszystkim: i stowarzyszeniom, i zespołowi radnych, który w tej chwili powstaje, dużo powodzenia w tej wielkiej i pięknej pracy. Chciałbym szczególnie słowa przekazać pod adresem naszych gości, szczególnie tych, którzy tak dzielnie przez cały dzień wczorajszy i dzisiejszy wytrwali z nami. Na ręce sekretarza Rady Państwa, pana Jerzego Szymanka i zastępcy kierownika Wydziału Kultury, towarzysza Kazimierza Molka, składam podziękowanie za przekazane uwagi i za tą stałą, ustawiczną opiekę nad naszymi sprawami.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję wszystkim radnym.

Wypowiedziało się 30 osób, jest to bardzo szeroka prezentacja opinii przedstawicieli władz centralnych i przedstawicieli władz terenowych. Jeszcze raz dziękuję wszystkim, życzę przyjemnej podróży do miejsc zamieszkania.

Stanowisko Ogólnopolskiej Narady Radnych wszystkich stopni bibliotekarzy i księgarzy w sprawach aktualnych potrzeb w zakresie upowszechniania książki w Polsce

Wielkim osiągnięciem Polski Ludowej w dziedzinie kultury jest stworzenie niemal od podstaw systemu upowszechniania książki. Biblioteki stały się po szkole najbardziej powszechnym ogniwem edukacji kulturalnej społeczeństwa, działającym we wszystkich środowiskach społecznych, które w sposób praktyczny w codziennej pracy realizują hasło „książki dla każdego”. Zapewniają obywatelom możliwość dostępu do książki, która przecież jest podstawą wszelkiej działalności kulturalnej. Osiągnięte w nowych warunkach ustrojowych rezultaty świadczą dobitnie o skali socjalistycznych przemian kulturalnych.

Lata siedemdziesiąte były okresem niekorzystnym dla upowszechniania czytelnictwa. Z błędów i niekonsekwencji polityki kulturalnej wynikły takie fakty jak: ogólny spadek produkcji wydawniczej, jej niewłaściwy stan i struktura, a także zjawisko niedoceny roli bibliotek w upowszechnianiu kultury. Aktualna działalność władz państwowych zmierza do przywrócenia właściwej rangi bibliotekom jako ośrodkom kulturotwórczym.

Coraz powszechniej akceptowana jest teza, że w obecnych warunkach najbardziej demokratyczny dostęp do książki może zapewnić jedynie działająca sieć biblioteczna, zwłaszcza w środowiskach robotniczych i wiejskich. Konieczny jest także szybki rozwój sieci księgarskiej na wsi i w małych miastach. Bibliotekarstwo wraz z księgarstwem pracuje dla

zapewnienia bibliotekom rzeczywistego pierwszeństwa zakupu książek. Biblioteki bowiem gwarantują zwielokrotniony społeczny obieg książki.

Bibliotekarze i księgarze radni w pełni solidaryzują się z wystąpieniami Komisji Kultury KC PZPR, Zespołu Partyjnego Bibliotekarzy przy Wydziale Kultury KC PZPR, Zarządu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, w sprawach rozwiązań programowych, prawnych i organizacyjnych.

W sferze upowszechniania książki uczestnicy narady apelują do rad narodowych wszystkich stopni o szczególne uwzględnienie w swej działalności następujących spraw:

— dalszą rozbudowę i umacnianie sieci bibliotecznej i księgarskiej zarówno na wsi jak i w mieście, w zakładach pracy, szkołach i uczelniach;

— kształtowanie społecznego prestiżu zawodu bibliotekarza, tworzenie właściwych warunków pracy i bytu bibliotekarzy oraz księgarzy. Wesprze to wysiłki Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich i Stowarzyszenie Księgarzy Polskich zmierzające do kształtowania aktywnych postaw obywatelskich i podnoszenia etyki zawodowej tych środowisk;

— zapewnienie bibliotekom odpowiednich warunków dla wzbogacania księgozbiorów. Bibliotekarze i księgarze, jako reprezentanci rzesz czytelnicznych, pragną aktywnie uczestniczyć w tworzeniu i doskonaleniu programów wydawniczych. Uważamy, że głos tego środowiska musi być istotnym elementem kształtowania polityki wydawniczej, zgodnej z interesami społecznymi. Sprawne zarządzanie ogólnokrajową siecią biblioteczną, przeciwdziałła postępującej dezintegracji środowiska, wymaga wzbogacenia centralnego kierowania i koordynacji pracy bibliotek w Polsce.

Widzimy również potrzebę przyspieszenia prac nad rządowym programem rozwoju i modernizacji bibliotekarstwa polskiego, zgodnie z kierunkami określonymi przez Komisję Kultury KC PZPR w listopadzie 1984 r. Należy kontynuować prace nad nowelizacją ustawy o bibliotekach w kierunku utworzenia systemu biblioteczno-informacyjnego. Radni — bibliotekarze i księgarze — będą dbać o właściwe książki w programach rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego regionów, a także o warunki lokalowe bibliotek i księgarń.

Bibliotekarze i księgarze apelują do swoich środowisk o aktywne włączenie się do realizacji Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

Uczestnicy z zadowoleniem przyjmują fakt zorganizowania obecnej narady przez Zarządy Główne Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i Stowarzyszenia Księgarzy Polskich, Narodową Radę Kultury, Komisję Kultury RK PRON i Ogólnopolski Zespół Partyjny Bibliotekarzy przy Wydziale Kultury KC.

Zachęteni przebiegiem i efektami tego spotkania oczekujemy podobnych w toku trwania kadencji rad narodowych.

Warszawa, 19 grudnia 1984 r.

W POSZUKIWANIU OPTYMALNYCH METOD KIEROWANIA BIBLIOTEKĄ

W ostatnich latach zdarzało się słyszeć twierdzenie, że utrzymanie się w „zawodzie” kierowniczym zależy nie tylko od formalnych kwalifikacji, ale także od wielu innych okoliczności, na które sam zainteresowany nie ma większego wpływu. Konstatacja ta nie jest pozbawiona słuszności, o czym zaświadczyć może wielu bibliotekarzy, zwłaszcza bibliotek szkół wyższych, gdzie stopień samorządności tych instytucji oraz przyjęte zasady demokratyzacji życia poszczególnych jednostek organizacyjnych uczelni, w tym także bibliotek, pozwalają problem obsady kierowniczej analizować przeważnie co 3 lata.

Spróbujmy w tej sytuacji dopatrzyć się czynnika motywującego do doskonalenia działalności w sferze kierowania i zarządzania tak, by uzyskać osobisty sukces zawodowych. Osiągnięcie go w dowolnej dziedzinie determinują trzy czynniki: cechy i osobowość, wiedza i umiejętności oraz styl pracy kierownika.

Pierwszą grupę uwarunkowań określa się często poprzez nazwanie zarzutów najczęściej wysuwanych pod adresem kierownika, do których można zaliczyć: — nietroszczenie się o podwładnych, o ich awans finansowy i zawodowy w sensie podnoszenia kwalifikacji, co częściowo tłumaczy obawa przed wychowaniem nie zawsze mile widzianego konkurenta (następcy); — niedocenywanie efektów pracy podwładnego w sposób dla niego odczuwalny, unikanie pochwał i krytykowanie za plecami; — czy wreszcie autokratyczne podejmowanie i forsowanie decyzji, rodzące się najczęściej z braku zaufania do współpracowników.

Pozostajmy przez chwilę przy niektórych z tych uwarunkowań. Ważną rzeczą jest, aby kierownik sam szkoląc się i doskonaląc pamiętał także o szkoleniu podwładnych, gdyż od nich w zasadniczym stopniu zależą jego sukcesy. Wszelkie oszczędności czynione na nauce, wiedzy, a więc kształceniu i doskonaleniu należą do tych, które procentują negatywnie przez długi okres.

W praktyce bibliotekarskiej utarło się również przekonanie, że pochwała kierownika, nie poparta „materiałnym argumentem” jest niewiele znaczącym gestem nie dającym nagrodzonemu żadnej satysfakcji. Chciałoby się rzec w tym miejscu, że piękna to rzecz być szczerze przekonanym, ale czasem ważne też, aby mieć rację. Wszelkie korzyści bowiem, jakie przynosi lub może przynieść zatrudnionemu praca zarobkowa, dzieli się najogólniej na dwie klasy: korzyści materialne i korzyści (gratyfikacje) psychologiczne.

Pierwsze z nich łączą się z wszelką pracą najemną i wynikają z umowy o pracę. Drugie są pożądane, ale stanowią zarazem rodzaj nadprogramowej gratyfikacji, co do której pracodawca (traktując rzecz formalnie) nie jest zobowiązany lub sprządza ją nieraz w praktyce do minimum.

Wiadomo jednak od dawna, że praca może przynieść oprócz zarobku większe lub mniejsze korzyści psychologiczne i właśnie praca bogata w te korzyści dodatkowe jest najbardziej ceniona.

Oczywiście, prawdziwe zadowolenie pracownika nie może być osiągnięte w rezultacie „sztucznych” zabiegów gratyfikacyjnych w rodzaju „polityki uśmiechów” i ciepłych słówek. Warunkiem podstawowym będzie tu udzielanie pochwał uzasadnionych konkretnymi osiągnięciami, a więc w rezultacie pracy przynoszącej autentyczne sukcesy i przebiegającej w efektywnym zespole. W takich sytuacjach udzielanie pochwał staje się jedną z istotnych technik realizacji postulatu zwiększania zadowolenia pracowników z pracy i przyczyniania się do ich rozwoju.

Zadowolenie z pracy jest ogólnym wyrazem zaspokojenia potrzeb człowieka w toku pracy. Wbrew rozpowszechnionym poglądom tylko stosunkowo mała liczba ludzi pragnie kariery, większość odczuwa po prostu potrzebę uznania wartości swej społecznej pozycji, uznania ważności codziennie wypełnianych obowiązków. Lubimy bowiem, gdy dostrzega się naszą pracę, lubimy być chwaleń i wyróżniani, to podnosi nasz prestiż i zaspokaja ambicję. Jest, poza tym, wychowawcze także dla otoczenia, gdyż wywołuje u innych współpracowników chęć naśladowania zachowań potem nagradzanych.

Natomiast brak zadowolenia z pracy charakteryzuje się dość dobrze znanymi w praktyce bibliotekarskiej negatywnymi objawami jak: częsta i nieuzasadniona absencja, większa liczba konfliktów, zmiana zawodu (przekwalifikowanie się), zmiana miejsca pracy, tj. fluktuacja wewnątrz-biblioteczna lub międzybiblioteczna czy wreszcie spadek jakości i wydajności pracy. Dlatego kierownictwo biblioteki powinno robić wszystko, co leży w zakresie jego możliwości, aby pracownicy byli zadowoleni, a powinno to robić z dwóch powodów: po pierwsze, iż jest to zgodne z ideą humanizacji pracy; po drugie, że owo zadowolenie z pracy uznawane jest za ważny i w każdych okolicznościach liczący się czynnik motywacji do dobrej roboty.

Wracając jednak do kwestii pochwały stwierdzić trzeba, że umiejętny dobór formy pochwały, tj. przede wszystkim jej indywidualizacja, unikanie stereotypowości uzasadnienia, odpowiednia oprawa wręczania, a także forma zewnętrzna samego dokumentu sprawia, że jest ona wcale znaczącą gratyfikacją psychologiczną uznawaną, cenioną i oczekiwaną przez pracowników. Na marginesie nadmienimy może jeszcze, że eliminuje się w ten sposób „białe plamy” w aktach personalnych pracowników, w których najczęściej spotyka się wnioski urlopowe, powiadomienia o awansach, udzielonych karach, rzadko natomiast udokumentowane „dobre słowo”.

Przy okazji warto dodać, że obok pochwały, która jest „oficjalną” gratyfikacją psychologiczną istnieje także „DZIEKUJĘ” — naprawdę zaniedbana forma nagradzania ludzkich wysiłków.

Z kolei wspomniane wyżej autokratyczne sprawowanie funkcji cechujące się skupieniem w ręku kierownika większości decyzji, dalece ograniczonym delegowaniem, uprawnień, jednoosobowym ocenianiem pracy podwładnych i w taki sam sposób nagradzaniem ich i karaniem, posiada u swych podstaw kilka uwarunkowań, których wspólnym mianownikiem jest nie u f n o ś ć, tj. że:

- pracownik unika pracy i wykorzystuje każdą okazję, by uchylić się od nałożonych na niego obowiązków;
- z powyższego wynika, że pracownik powinien być stale kierowany, kontrolowany i poddawany nieustannemu oddziaływaniu bodźców (nagród i kar);
- i wreszcie, że nie ma on ambicji, aby to co robi wykonywać jak najlepiej, a jeżeli już pracuje, to stara się unikać odpowiedzialności.

Taka postawa wobec podwładnych jest nie tylko niewłaściwa, ale może doprowadzić także do konfliktów ludzkich w zakładzie pracy.

W drugiej grupie czynników pożądaných z punktu widzenia powodzenia znajduje się: — umiejętne rozwiązywanie problemów zawodowych, w tym także niezwykle ważnych międzypracowniczych; — jednoznaczne i czytelne przekazywanie informacji, zwłaszcza o wynikach pracy; — właściwe delegowanie kompetencji; — analityczne podejście do problemów; — prawidłowe wyciąganie wniosków z prowadzonych w trakcie praktyki kierowniczej obserwacji. Poświęćmy znowu nieco uwagi niektórym z nich.

Naturalnym elementem składowym życia każdego zespołu kierowniczego są konflikty, które zabierają kierownikom sporo czasu przeznaczanego na pełnioną funkcję. Konflikt w miejscu pracy wymaga od kierownika odpowiedniego ustosunkowania się do jego przedmiotu. Dlatego też ważna jest znajomość sposobów podejścia do konfliktu i metod jego rozwiązywania. Najogólniej rzecz ujmując można wyróżnić cztery metody postępowania.

Metoda zwłoki (przeciągania konfrontacji w czasie) możliwa jest i korzystna wtedy, gdy strony dążą do „zawieszenia broni” lub gdy w najbliższej przyszłości nastąpią zmiany eliminujące przedmiot sporu. Zalecana jest także w sytuacjach głębokiego emocjonalnego zaangażowania stron, aby dać czas na „ochłonięcie”. Zwłoka nie powinna jednak oznaczać całkowitego odłożenia sprawy, gdyż konflikty nie rozwiązane w porę przeradzają się w groźący wybuchem stan kryzysowy.

Metoda unikania pożądana w sytuacjach, gdy konfrontacja stron przyniesie może nieobliczalnie negatywne skutki lub gdy brak rozwiązania łagodzącego chociaż w części sytuację konfliktową. Pozostaje wówczas czas na skupienie sił i środków niezbędnych dla dokonania konfrontacji w możliwie najkorzystniejszych warunkach.

Obie metody nie są jednak najlepszymi sposobami rozwiązywania konfliktów, gdyż nie eliminują przyczyn, która ponownie może doprowadzić do zaostrzenia stosunków.

Dość efektywnym sposobem rozstrzygnięcia większości spraw konfliktowych jest metoda konfrontacji, która może przybrać charakter siłowy (w sensie fizycznym i psychicznym) lub negocjacyjny. W pierwszym przypadku strona, która poniosła porażkę zwykle wątpi w słuszność narzuconego jej rozwiązania przechodząc od jawnej demonstracji swego niezadowolenia do ukrytej walki przy aprobacie pewnej liczby zwolenników. Doprowadza to do dezintegracji zespołu, a przy sposobności do kolejnego konfliktu. Druga forma — konfrontacja negocjacyjna jest bardziej skuteczną i pożądaną od pierwszej, o ile prowadzi się ją według określonych zasad: wzajemnego poszanowania i uczciwego traktowania, znajomości istoty sporu, cierpliwego prowadzenia dialogu na naturalnym gruncie, mimo sporu szukania zbieżnych punktów w swych poglądach.

I wreszcie czwarta metoda kompromisu i mediacji, stosunkowo często stosowana chociaż przynosi rozwiązania połowiczne, a więc mało skuteczne. Kompromis w praktyce oznacza jedynie przesunięcie w czasie konieczności radykalnego rozwiązania konfliktu. Podobnie mediacja, polegająca na odwoływaniu się do osoby neutralnej, przynosi efekty zależne od umiejętności mediatora. Ale i tu strona przegrywająca sądzić będzie, iż jej raczej oceniono niewłaściwie.

Chcąc zatem uczynić konflikt konstruktywnym elementem rozwoju organizmu instytucji i osiągnąć porozumienie stron, należy przede wszystkim odejść od sporów personalnych na rzecz uściślenia problemu będącego przedmiotem konfliktu. Najlepiej zadanie to powierzyć wyłonionej z przedstawicieli stron grupie, której celem będzie znalezienie najkorzystniejszych dla instytucji rozwiązań danej sytuacji. Wskazane jest także, by do dyskusji tej włączyć pozostałych pracowników zakładu zainteresowanych skutkami tworzonej decyzji.

Tak więc umiejętne redukowanie napięć i konfliktów oraz krytyka będąca rzeczową analizą faktów jest podstawą dobrego samopoczucia zespołu pracowniczego i kierownictwa.

Z delegowaniem kompetencji wiąże się także usamodzielnienie podwładnych, przy czym w nauce o zarządzaniu podkreśla się, iż winno ono pozostawać jednak w granicach kwalifikacji i poziomu moralnego współpracowników. Ten swoisty rodzaj zaufania stwarza korzystny klimat dla inicjatyw i samodzielnych działań podwładnych, pozwala na nieskrępowany obieg informacji we wszystkich kierunkach oraz rodzi poczucie bezpieczeństwa. Zwykle stopień możliwości usamodzielnienia podwładnych jest wprost proporcjonalny do skali dokładności opracowania problemów z dziedziny zarządzania, np. kierunków, form, metod działania oraz polityki danej biblioteki w sferze gromadzenia i udostępniania zbiorów, a także obsługi użytkowników informacji naukowej. Znajomość tych węzłowych spraw przez personel z określonymi kompetencjami daje gwarancje, że nie dojdzie do dezorganizacji. Nie bez znaczenia jest także fakt, że personel usamodzielniony mniej absorbuje, gdyż kierownik nie musi ingerować w drobiazgi.

W sumie tworzenie przez kierownika warunków dla rozwoju samodzielności inicjatyw pracowników sprzyja identyfikowaniu się ich z zakładem oraz umacnianiu poczucie odpowiedzialności za jego losy.

I na koniec trzeci czynnik — styl pracy: kierowania i zarządzania, który w dzisiejszych warunkach wyostrzonych oczekiwań wobec demokratyzacji życia instytucji, posiada niebagatelne znaczenie. W praktyce dostrzec można nawet pewną regułę w funkcjonowaniu tego mechanizmu. Otóż wszelkie ograniczanie bądź nie dopuszczanie współpracowników do procesu decyzyjnego godzi w kierownika. Włącza

się tu bowiem zasada ograniczonej racjonalności, według której w zdecydowanej większości przypadków nasza racjonalność nie jest optymalna, a więc najlepsza z możliwych. Warto pamiętać, że inni też mają swoją racjonalność, która wcale nie musi być gorsza od naszej.

Stąd powszechnie uważa się, że najbardziej efektywnym stylem kierowania jest styl partycypacyjno-demokratyczny, w którym rozwiązywanie problemów oraz podejmowane decyzje stają się efektem pracy całego (lub ustalonej części) zespołu pracowniczego. Będąc konsekwencją tego stylu identyfikowanie się współpracowników z zadaniem lub celem przynosi zwykle w praktyce korzystny rezultat wyrażających się np. zaangażowaniem w realizowaną sprawę.

Partycypacja podwładnych w podejmowaniu decyzji stanowi nie tylko potężny czynnik motywacyjny, ale sprzyja też kształtowaniu się ducha zespołu. Jeżeli podwładni współuczestniczyli w przygotowaniu i opracowaniu decyzji, to w sytuacjach krytycznych zdrowa ludzka ambicja skłoni ich do wykazania, że decyzja ta była słuszna i daje pozytywne wyniki.

Styl demokratyczny jest poza tym integralną częścią dzisiejszego ustawodawstwa: porównajmy art. 13 „Konstytucji PRL” oraz art. 20 paragraf 1 „Kodeksu Pracy”, który powtarza i rozwija powyższą konstytucyjną zasadę. W sumie zagadnienie to zyskało obszerne omówienie w literaturze polskiej, a zwłaszcza u A. Sarapaty: *Dyrektor jako kierownik zespołu*. Warszawa 1975, s. 200: „*Uczestnictwo to przynosi w wyniku różnorodne korzyści. Dla zakładu są to: wyższa wydajność pracy, dobra atmosfera pracy, niższa płynność i absencja, lepsze wykonawstwo, szybszy rozwój (poprzez wyzwolenie inicjatyw i uruchomienie talentów). Dla przełożonych: bardziej prawidłowe decyzje (oparte na rzetelnych informacjach, a nie na informacjach fałszywych lub niepełnych), lepsze efekty pracy, większy autorytet i prestiż, łatwiejsze i spokojniejsze kierowanie zespołem, spokojniejsza praca. Wreszcie zasadnicze korzyści dla podwładnych: większe możliwości własnego rozwoju, wzrost kwalifikacji, poczucie godności, poczucie bycia gospodarzem, zadowolenie z pracy*”.

Część przełożonych uważa, że podwładni nie dorosli jeszcze do współdecydowania, inni — że to współuczestnictwo jest niebezpieczne. Ale jednocześnie coraz liczniejsi są ci, którzy usamodzielniają podwładnych, stymulują dyskusję i korzystają z opinii załogi oraz zwiększają udział we współzarządzaniu. W bibliotekach szkół wyższych tendencja ta obejmuje także krąg użytkowników macierzystej uczelni, skupionych w formalnych gremiach o zróżnicowanej strukturze organizacyjnej — wspólnych z bibliotekarzami Radach Bibliotecznych lub odrębnych Bibliotecznych Komisjach Senackich.

Kierowanie biblioteką, jak każdą inną instytucją, jest wielostronną umiejętnością, której można i należy się uczyć. Nie wystarczy bowiem, jak sądzę, spełnienie wymogu posiadania cech kierowniczych. Trzeba znać, obok bogatej sfery zagadnień psychosocjologicznych niezbędnych do kierowania zespołem ludzi, także takie, które pozwolą kierownikowi poruszać się w miarę swobodnie w problemach prawnych, finansowych czy technicznych (mechanizacja i automatyzacja) instytucji, nie mówiąc o całym kompleksie problemów merytorycznych.

W naszych warunkach dochodzi się do tej wiedzy raczej samodzielnie, gdyż brak jest zorganizowanej formy specjalistycznego kształcenia czy doskonalenia kwalifikacji bibliotekarzy pełniących funkcje kierownicze. Dlatego też publikacje przenoszące na grunt bibliotekarski pewne zagadnienia z teorii organizacji i zarządzania nie są, jak sądzę, pozbawione celowości.

LITERATURA

1. B. A.: Autokratyzm. „Zarządzanie” 1983 nr 78, s. 11.
2. J. Bednarek: Kierownik sukcesu. „Zarządzanie” 1984 nr 9, s. 45—47.
3. J. Bednarek: Nie bójmy się konfliktów. „Zarządzanie” 1984 nr 4, s. 62—63.
4. Z. Dworzecki: Style zarządzania. Warszawa 1979.
5. M. Holstein-Beck: Konflikty. Wyd. 2. Warszawa 1983.
6. W. Iżyk: Konflikt: pracownik—przełożony. „Zarządzanie” 1984 nr 5, s. 35—36.
7. S. Kowalewski: Nauka o administrowaniu. Wyd. 2. Warszawa 1982.
8. Cz. Nosal: Psychologia pracy. Organizacja psychiki i działania człowieka. Wrocław 1977.
9. Z. Pletrański: Twórcze kierownictwo. Warszawa 1975.
10. A. Sarapata: Dyrektor jako kierownik zespołu. Wyd. 2. Warszawa 1975.
11. A. Sarapata: O zadowoleniu i niezadowoleniu z pracy. Warszawa 1979.
12. T. Słeczyński: Jak wyróżnić najlepszego pracownika. Wyd. 3. Warszawa 1975.

W kraju - w Europie - na świecie

40 lat biblioteki we Wrocławiu. 9 maja 1945 r. przybyła do Wrocławia czołówka polska, na czele której stali prof. Stanisław **Kulczyński** i dr Antoni **Knot**. Jeszcze tego samego dnia ten drugi wyznaczony został na dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej, która przyjęła pierwszych czytelników 1 lutego 1947 r. Kilka miesięcy później dr A. Knot mianowany został również dyrektorem Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, za jego sprawą sprowadzonej ze Lwowa właśnie do Wrocławia. Obecnie Wrocław jest siedzibą 11 bibliotek szkół wyższych, 6 bibliotek Polskiej Akademii Nauk, w tym także Ossolineum, około 90 bibliotek publicznych, blisko 200 bibliotek szkolnych, licznych bibliotek zakładowych i fachowych, a także kilku bibliotek prywatnych.

Z okazji tej rocznicy Zarząd Okręgu SBP we Wrocławiu oraz Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna zorganizowały sesję naukową. Przedstawiono referaty, w których omówiono działalność bibliotek publicznych i naukowych, stan służb informacji naukowej w 40-leciu odzyskania Wrocławia oraz działalność Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Ich autorami byli: mgr J. Bernard, dr S. Kubów, dr inż. T. Górecki oraz mgr A. Janik.

Sesję poprzedziło otwarcie wystawy pn. „Zastąpienie Bibliotekarze Wrocławia”, na której zaprezentowane zostały sylwetki i dorobek m.in. Antoniego **Knota**, Bronisława **Kocowskiego**, Janiny **Kelles-Krauz**, Anny **Guzowskiej** i Sergiusza **Kazanowicza**. W sesji uczestniczyli bibliotekarze wszystkich województw dolnośląskich oraz przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa i miasta Wrocławia. (StK)

ISBN dla software'ów mikrokomputerowych. Międzynarodowa Agencja do Spraw ISBN ogłosiła, że rozpoczyna nadawanie numerów dla software'ów mikrokomputerowych. Podobnie jak w książkach numer ISBN składać się będzie z 10 cyferek, z czego ostatnia będzie cyfrą kontrolną. Podobnie też jak w książkach jeden numer będzie nadawany całemu pakietowi, jeśli będzie on sprzedawany łącznie. Jeśli zaś poszczególne elementy będą sprzedawane oddzielnie, wówczas będą otrzymywały osobne numery. Osobne numery będą też

nadawane różnym formom softwaru, jak np. dyskowi czy taśmie. Numer będzie umieszczany na etykiecie dysku lub kasety w prawym dolnym rogu na tylnej stronie i na grzbiecie. (StK)

National Library News (Canada)
1984 nr 11

Jubileusz. Jubileusz 30-lecia obchodzi Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie, utworzony 1 listopada 1955 r. Z tej okazji w dniach 23—24 kwietnia 1985 r. zorganizowana została konferencja naukowa na temat związków badań naukowych z treściami kształcenia bibliotekarzy i pracowników informacji naukowej. W konferencji uczestniczyli m.in. przedstawiciele akademickich ośrodków kształcenia bibliotekarzy ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Węgier, Polski i Kuby. (StK)

Zarządzanie Stowarzyszeniami Bibliotekarskimi. W dniach 25 i 26 kwietnia 1985 roku w Berlinie odbyło się robocze posiedzenie Komitetu Wykonawczego Okrągłego Stołu Zarządzania Stowarzyszeniami Bibliotekarskimi (Round Table for Management of Library Associations) IFLA. Głównym przedmiotem dyskusji były możliwości włączenia się narodowych stowarzyszeń bibliotekarskich do realizacji głównych programów IFLA. Uczestniczyli przedstawiciele stowarzyszeń bibliotekarskich Jugosławii, Słowacji, Polski, NRD, USA, Kanady, Norwegii. (StK)

Kraje socjalistyczne w IFLA. W dniach 22—25 lutego 1985 r. w Pradze spotkali się przedstawiciele kultury krajów socjalistycznych zajmujących się sprawami bibliotekarstwa oraz dyrektorzy bibliotek narodowych tych krajów. Przedmiotem obrad był między innymi udział w pracach IFLA. Przyjęto wspólne ustalenia w tej sprawie, dotyczące między innymi projektów zmian w statucie IFLA, przewidywanych zmian personalnych w kierownictwie tej organizacji oraz form działalności na tym forum przedstawicieli krajów socjalistycznych. (StK)

§ Problemy prawne

A. PRZEPISY OGÓLNE

Bezpieczeństwo i higiena pracy

Zarządzenie Nr 43 Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z dnia 26 września 1984 r. w sprawie zasad szkolenia, doskonalenia i doskonalenia pracowników uspołecznionych zakładów pracy w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy (Dz. Urz. Min. Pracy, Płac i Spr. Socjaln. nr 8, poz. 34).

W załączeniu do zarządzenia podano: „Zasady szkolenia, doskonalenia i doskonalenia”.

Finanse

Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 29 grudnia 1984 r. w sprawie klasyfikacji dochodów i wydatków budżetu centralnego i budżetów terenowych (Mon. Pol. nr 31, poz. 214).

Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 29 grudnia 1984 r. w sprawie zasad i trybu wykonywania budżetu państwa (Mon. Pol. nr 31, poz. 215).

Instytucje artystyczne

Ustawa z dnia 28 grudnia 1984 r. o instytucjach artystycznych, (Dz. U. nr 60, poz. 304).

„Art. 1. Instytucje artystyczne są powołane do prowadzenia, z udziałem twórców i wykonawców posiadających kwalifikacje zawodowe, działalności artystycznej w dziedzinie teatru, muzyki, baletu, estrady i rozrywki”.

Urlopy wychowawcze

Obwieszczenie Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z dnia 2 stycznia 1985 roku w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 lipca 1981 r. w sprawie urlopów wychowawczych (Dz. U. nr 2, poz. 10).

Użytkowanie samochodów prywatnych do celów służbowych

Zarządzenie Ministra Komunikacji z dnia 19 grudnia 1984 r. zmieniające zarządzenie w sprawie używania pojazdów samochodowych do celów służbowych (Mon. Pol. nr 30, poz. 209).

Zmiana przepisów zarządzenia Ministra Komunikacji z dnia 14 grudnia 1982 roku w sprawie używania pojazdów samochodowych do celów służbowych (Mon. Pol. nr 30, poz. 263 z późniejszymi zmianami) dotyczy określenia maksymalnej

miesięcznej kwoty ryczałtu za stałe użytkowanie pojazdów do celów służbowych.

Wynagrodzenia za spotkania autorskie

Zarządzenie Nr 17 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 17 września 1984 r. w sprawie wynagrodzeń za spotkania autorów i tłumaczy książek — członków Związku Literatów Polskich, Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich, Stowarzyszenia Autorów Polskich (Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 8, poz. 40).

B. PRZEPISY BIBLIOTECZNE

Biblioteki instytutów naukowo-badawczych

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18 grudnia 1984 r. w sprawie stosowania zakładowych systemów wynagradzania w instytutach naukowo-badawczych i innych jednostkach o charakterze naukowo-badawczym nie będących jednostkami budżetowymi (Dz. U. nr 57, poz. 289).

Biblioteki szkół wyższych

Decyzja Nr 8 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 24 kwietnia 1984 r. w sprawie zastosowania przepisów uchwały Nr 148 Rady Ministrów z dnia 29 października 1983 r. w sprawie zasad wynagradzania pracowników upowszechniania kultury do pracowników służby bibliotecznej wyższych szkół artystycznych (Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 8, poz. 43).

Nagroda im. H. Radlińskiej

Decyzja Nr 7 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 30 marca 1984 r. w sprawie zasad i trybu przyznawania nagrody im. Heleny Radlińskiej (Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 8, poz. 42).

Normy bibliograficzne

Obwieszczenie Polskiego Komitetu Normalizacji, Miar i Jakości z dnia 15 sierpnia 1984 r. w sprawie ogłoszenia o ustanowieniu, zmianach i unieważnieniu Polskich Norm oraz o unieważnieniu norm budżetowych. Dz. Normalizacji i Miar nr 11, poz. 20.

Przy lp. 86 podano: „PN-84/N-09015 Format do wymiany informacji bibliograficznych na taśmie magnetycznej. Struktura”. Obowiązuje od 1 stycznia 1985 r., zastępuje normę: PN-78/N-09015 Format do wymiany informacji bibliograficznych na taśmie magnetycznej. Struktura rekordu (zapisu).

TeZar

TEATRALIA w zbiorach specjalnych MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ IM. E. RACZYŃSKIEGO

Nazwa zbiory specjalne brzmi dla przeciętnego czytelnika a nawet pracownika bibliotek powszechnych nie zawsze zrozumiale, choć funkcjonuje ona w bibliotekarstwie już od pierwszej połowy XIX wieku, kiedy zaczęto z ogólnych zasobów bibliotecznych wyodrębnić pewne zespoły obiektów ze względu na ich cechy formalne. W ten sposób wydzielono rękopisy, kartografię, ikonografię, inkunabuły, zbiory szczególnie cenne, tzw. cimelia; na przełomie XIX i XX w. zbiory nut i fotografii a w początkach XX wieku pierwsze zbiory audiowizualne.

Dziś pod pojęciem zbiorów specjalnych¹ rozumiemy zespoły materiałów bibliotecznych wyodrębnione z ogólnych zbiorów nie tylko ze względu na ich formę zewnętrzną czy wartość zabytkową, lecz także ze względu na pewne elementy treściowe a nawet proveniencyjne. Materiały te są nie tylko osobno magazynowane, konserwowane i udostępniane, ale również wymagają szczególnych, odrębnych dla każdego gatunku metod opracowania.

Na zbiory specjalne Miejskiej Biblioteki Publicznej im. E. Raczyńskiego składają się rękopisy, starodruki, kartografia, grafika (eksklibrisy, fotografie), mikrofilmy, dokumenty życia społecznego i zbiory audiowizualne (płyty, taśmy magnetofonowe). Rękopisy, starodruki, kartografia przechowywane obecnie w zabytkowym gmachu przy pl. Wolności stanowią najcenniejszą część zbiorów naszej Biblioteki, a o ich wartości pisali niejednokrotnie pracownicy Działu Zbiorów Specjalnych (m.in. K. EWICZ, H. KURKÓWNA, I. MRUGASIEWICZ, B. OLEJNICZAK).

Moim celem jest natomiast zwrócenie uwagi na pewną odrębną wśród zbiorów specjalnych, stosunkowo mniej znaną grupę materiałów, na tzw. popularnie teatralia, które Biblioteka przejęła z Teatru Polskiego w Poznaniu w r. 1973. Składają się na nią rękopisy, maszynopisy, druki oraz materiały powielone sztuk teatralnych, głównie z XIX i XX wieku, w ilości 4492 jednostki. Archiwum, afisze, projekty scenograficzne, programy i inne materiały teatralne pozostały przy Teatrze.

Przedmiotem moich zainteresowań jest najstarsza i jednocześnie najcenniejsza, rękopiśmienna część tego zbioru, licząca 1326 jednostek z lat 1789—1939, ze zdecydowaną przewagą tekstów powstałych po r. 1870, którego to roku sięgają początki stałej sceny teatralnej w Poznaniu. Nie brak jednak tekstów znacznie starszych od teatru, któremu służyły. Najstarsze egzemplarze pochodzą z XVIII i I poł. XIX w., kiedy w Poznaniu nie było stałego teatru i kiedy przybywały tu tylko raz po raz na krótki czas trupy aktorów polskich z Warszawy lub Krakowa, bądź inne, rzadko goszcząc dłużej niż parę miesięcy. Tym licznym wędrownikom po teatrach polskich przedsięwzięciom teatralnym, całych zespołów i pojedynczych aktorów, angażujących się do Poznania na jeden lub kilka sezonów zawdzięczamy zachowanie się nielicznych wcześniejszych egzemplarzy. W pierwszych latach stałego teatru w Poznaniu Biblioteka była własnością prywatnych przedsiębiorców teatralnych kierujących działalnością sceny poznańskiej w poszczególnych sezonach na podstawie umów zawartych z Komitetem Teatralnym, a później Spółką „Teatr Polski w ogrodzie Po-

tockiego”, której głównym zadaniem była społeczna organizacja funduszu na budowę gmachu Teatru Polskiego (otwarty w 1875 r.) oraz patronat nad kierunkiem jego rozwoju. Z analizy wydatków tych przedsięwzięć, jaką dał KORYZNA w *Pamiętniku sceny narodowej*² wynika, że na zakup sztuk i rozpisywanie ról przeznaczano dość duże kwoty pieniędzy.

Ci pierwsi dyrektorzy, jako prywatni przedsiębiorcy mogli zabrać z teatru swą własność w postaci rekwizytów, kostiumów i oczywiście biblioteki. Niektórzy tak właśnie czynili, jak Stanisław DOBRZAŃSKI, który odsprzedał bibliotkę teatralną, nagromadzoną w Poznaniu, dyrekcji teatru lwowskiego. Od wielu jednak przedsięwzięć zasoby biblioteczne każdorazowo odkupywała spółka teatralna i odsprzedawała następnym kierownictwom sceny. Od roku 1883, kiedy po wielu latach zawierania kontraktów z przedsiębiorstwami prywatnymi spółka zaczęła prowadzić teatr na własny rachunek, biblioteka teatralna stała się prawdopodobnie własnością teatru, oddawaną każdorazowo do dyspozycji kolejnym kierownictwom sceny i rosła wzbogaćana przez nie tylko o teksty sztuk nowo wystawionych, ale również o egzemplarze pozostawione po gościnnych występach wielu znanych i cenionych w XIX w. artystów sceny polskiej.

Księgozbiór tej biblioteki, który szczęśliwie w większości przetrwał wojnę jest odzwierciedleniem repertuaru poznańskiego teatru, który w dużej mierze kształtowany był przez gust publiczności i ciężkie warunki materialne. Dyrektorzy musieli stawiać na sztuki kasowe, nie zawsze najwartościowsze, a wielki repertuar pojawiać się najczęściej na benefitach i gościnnych występach, w których aktorzy kierowali się głównie ambicją zabyśnięcia w trudnej roli.

W księgozbiore tym prezentowane są prawie wszystkie gatunki dramatyczne i muzyczne, z przewagą jednak tekstów z tzw. lekkiego repertuaru: farsy, wodewile, komedie ze śpiewami, operetki itp. (tłumaczone głównie z języka francuskiego i niemieckiego), ale oczywiście obok licznych dramatów i oper.

Obok tekstów sztuk granych znajdują się i takie, które nie były nigdy wystawione, wśród nich: bezimiennie, sztuki odrzucone na konkursach oraz różne nieśmiałe pierwociny o bardzo niejednorodnej wartości kulturalnej i literackiej.

Do najstarszych tekstów należy 105 egzemplarzy sztuk teatralnych sprzed r. 1870, w tym dwa z końca XVIII w.³ W grupie tej zachowały się księgozbiory z prywatnych bibliotek kilku cenionych w XIX w. aktorów i dyrektorów teatru: Ignacego LASOCKIEGO (22 teksty), Adolfa DELCHAU (14), Jana Kantego PADE (6) oraz pojedyncze egzemplarze z bibliotek wielu znanych ludzi teatru, wśród nich: Pawła Rękopcióra RATAJEWICZA, Jana CHEŁMIKOWSKIEGO, Edwarda HENNIGA, Józefa DOMAŃSKIEGO, Karola DOBRZYŃSKIEGO, Walerego ŁOZIŃSKIEGO, Wincentego RAPACKIEGO (ojca), Feliksa STOBIŃSKIEGO i in.

Bardzo bogato jest też reprezentowane ostatnie ćwierćwiecze XIX w. w tym również w twórczości rodzimej. W grupie tej znajdują się autografy: Gabrieli ZAPOLSKIEJ, Józefa BLIZIŃSKIEGO, Klemensa SZANIAWSKIEGO, Juliana WIEŃIAWSKIEGO, Jana Tomasza Seweryna JASIŃSKIEGO i Jana Arwina ZIELIŃSKIEGO.

Do najciekawszych należy niewątpliwie autentyczny rękopis Gabrieli Zapolskiej, zawierający dwie odsłony nieznanego dramatu pt. „*Antek Nędra*”. Melodramat w 5 odsłonach przez Gabrielę Zapolską. 1896”. (Sygn.: Rkp.T-1282, dawna R-1304). Autentyczność tego rękopisu potwierdzili profesorowie Wyższej Szkoły Teatralnej Stanisław DĄBROWSKI i Krzysztof MODRZEŃSKI przez porównanie z listami Gabrieli Zapolskiej, przechowywanymi w Bibliotece Jagiellońskiej⁴.

Ekspertyza dokonana przez Pracownię Badań Dokumentów Wydziału Kryminalistyki KWMO w Poznaniu potwierdziła również bezsporność autografu Heleny MODRZEJEWSKIEJ. W brulionie z tekstem „*Julii*” Octave’a FEUILLETA (sygn.: Rkp.T-961) oprócz części sztuki pisanej ręką aktorki, znajduje się nowelka jej autorstwa datowana: „Warszawa dn. 18 Marca [1]871 r.” oraz jej własne uwagi dotyczące projektów kostiumów do 14 ról przygotowanych na gościnne występy do Lwowa (Modrzejska grała rolę Julii we Lwowie w 1871 r.).

Wśród tekstów z pierwszych dziesiątków XX wieku zachowała się część sztuk z ambitnego repertuaru z czasów Edmunda RYGIERA, Bolesława SZCZURKIEWICZA, Romana ŻELAZOWSKIEGO i Stanisławy WYSOCKIEJ.

Większość obiektów posiada odręczne adnotacje autorów, reżyserów, aktorów, scenarzystów, często osób w świecie literackim bądź teatralnym wybitnych (spisy rekwizytów, plany sytuacyjne i sceny, opisy kostiumów itp.). Bardzo liczne są też egzemplarze suflerskie z informacjami o obsadzie aktorskiej oraz terminie i miejscu wystawienia. W obsadach przewijają się nazwiska wielu znanych aktorów polskich, m.in.: Kazimierz ŁOBOJKO, Jan CHEŁMIKOWSKI (sygn.: Rkp.T-942), Gabriela

ZAPOLSKA, Mieczysław SKIRMUNT (Rkp.T-897), Stefan JARACZ, Juliusz OSTERWA (Rkp.T-1200, T-1222), Kazimierz JUNOSZA-STĘPOWSKI (Rkp.T-1198, T-1200), Antoni FERTNER (Rkp.T-1205), Ludwik SOLSKI (Rkp.T-1208), Aleksander ZELWEROWICZ (Rkp.T-970), Bolesław SZCZURKIEWICZ (Rkp.T-1155, T-1159) i in.

Nazwiska wielkich aktorów figurują nie tylko w obsadach i pieczętkach własnościowych, ale również jako autorów przekładów, przeróbek i oryginalnych własnych utworów (Ludwik Solski, Wincenty Rapacki, Marceli Trapszo, Wojciech Simon i in.).

Wiele tekstów opatrzonych jest różnymi pieczęciami. Są to głównie pieczętki cenzury, własnościowe teatrów, instytucji teatralnych, poszczególnych dyrekcji oraz imienne dyrektorów i właścicieli poszczególnych egzemplarzy, w tym autorów, reżyserów, inspicjentów, związanych nie tylko z teatrem poznańskim, ale często krakowskim, lwowskim, wileńskim. Doskonale ilustrują one wędrowny charakter wielu teatrów w XIX-wiecznej Polsce.

Do największych zespołów proveniencyjnych, zaopatrzonych w pieczęcie imienne należą: „B. Kremski, H. Wójcicki. Dyr. Teatru”-117 tekstów, „Bolesław Gustaw v. Kremski” — 61 tekstów, „Z Biblioteki Zygmunta Sarneckiego” — 33 teksty.

Do nielicznych egzemplarzy wklejone są afisze. Jest ich 30, najstarszy z 1846 r. Zawartość przejętej przez naszą instytucję Biblioteki Teatru Polskiego w Poznaniu stanowić może nie tylko cenne źródło do dziejów sceny poznańskiej, ale również do badań teoretyczno- i historyczno-teatralnych oraz literackich.

Nie sposób jednak w tym krótkim artykule przedstawić całego bogactwa opisanej wyżej kolekcji. Przygotowywany do druku, będący na ukończeniu katalog rękopisów teatralnych pozwoli na bliższe zapoznanie się i ewentualne wykorzystanie tego ciekawego zespołu.

Rozważania powyższe nasuwają mi jednak refleksje natury ogólniejszej. Przekazanie bowiem księgozbioru Teatru Polskiego naszej Bibliotece głównie z powodu trudnych warunków lokalowych (przechowywany częściowo na korytarzu, bez należytego zabezpieczenia) uchroniło zbiór ten od zniszczenia i rozproszenia. Uporządkowany i opracowany naukowo przez pracowników naszej Biblioteki lepiej niż poprzednio służy ludziom teatru i poznańskiemu środowisku kulturalno-naukowemu. Może należałoby więc zastanowić się, czy rozwiązanie poznańskie nie jest najbardziej właściwe dla prawidłowego zabezpieczenia materiałów teatralnych wszędzie tam, gdzie teatr i biblioteka mogą z sobą ściśle współpracować.

PRZYPISY

¹ Zbiory specjalne Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Informator pod redakcją Kornela Michałowskiego. Poznań 1983

² Władysław Koryzna: Pamiętnik sceny narodowej w Wielkopolsce do roku 1888. Poznań 1888

³ — Karol Surowiecki: „Python lipsko warszawski djabeł. Kontrtragedya na Tragedyą Saul, wyciętą z pisma świętego. Grana przez aktorów tamtego świata w roku 1879. A w roku 1792 światu ziemskiemu obławiona w Warszawie”. 1789 r. — Sygn.: Rkp. T-1273
— „Figiel za figiel. Komedya w trzech aktach z francuskiego Fryderyka Graffa Brüchla, przełożona przez W[o]jciecha Bogusławskiego. 1793”. Sygn.: Rkp. T-887

⁴ Modrzeski K.: „Łysy kupidyn” i „Antek Nędza” Gabrieli Zapolskiej. — Echo Teatralne i Muzyczne 1948, nr 1, s. 27

PROBLEMY CZYTELNICICTWA I LEKTURY DZIECI NIEDOSTOSOWANYCH SPOŁECZNIE (7—16 LAT)

Pojęciem niedostosowania społecznego interesują się przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych: szczególnie pedagogiki, psychologii i psychiatrii. Stąd też różnie są interpretowane jego treść i zakres w zależności od specyfiki poszczególnych dyscyplin i punktu widzenia badaczy. Do jego określenia ze względu na wyraźnie pedagogiczny punkt widzenia przydatne może być sformułowanie autorstwa O. Lipkowskiego: *niedostosowanie społeczne to „zaburzenie charakterologiczne o niejednorodnych objawach, spowodowane niekorzystnymi zewnętrznymi lub wewnętrznymi warunkami rozwoju, a wyrażające się wzmożonymi i długotrwałymi trudnościami w dostosowaniu się do normalnych warunków społecznych i w realizacji zadań życiowych danej jednostki”*¹.

Niedostosowanie społeczne przejawia się w deprecjacji i negatywnym zachowaniu względem norm społecznych i wartości ogólnie akceptowanych, w postawach społecznych, często nawet antyspołecznych, trudnościach wewnętrznych osób dotkniętych tą chorobą (Światowa Organizacja Zdrowia dopuszcza takie określenie), wreszcie w trudnościach wychowawczych. Popełnienie czynu zabronionego prawnie nie stanowi jeszcze kryterium zakwalifikowania sprawcy jako społecznie niedostosowanego. Dopiero motywacja i częstotliwość naruszania prawa decydują, że jednostki pozostające w kolizji z prawem nazywamy społecznie niedostosowanymi.

Niedostosowanie społeczne powstaje przede wszystkim na skutek czynników etiologicznych (występujących w środowisku, rodzinach głównie alkoholików, szkole lub powodowanych uszkodzeniami, czy schorzeniami centralnego układu nerwowego), stanowiących duże obciążenie psychiczne (przez niezaspokajanie podstawowych potrzeb biologicznych, przez wady dziedziczne, chorobę).

Dzieci społecznie niedostosowane z reguły źle się uczą, wpływają dezorganizująco na zespół szkolny, dają zły przykład rówieśnikom.

Dla tej grupy dzieci prowadzone są oddzielne szkoły i zakłady specjalne.

Opieka nad dziećmi społecznie niedostosowanymi obejmuje:

- 1) profilaktykę dewiacji społecznych,
- 2) resocjalizację niedostosowanych społecznie,

3) opiekę postpenitencjarną².

Profilaktykę dewiacji społecznych prowadzi rodzina, szkoła, poradnie wychowawcze, poradnie dla rodziców znajdujących się przy uniwersytetach dla rodziców, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, poradnie zdrowia psychicznego dla dzieci, komitety do walki z alkoholizmem i inne organizacje społeczne. Jej celem jest zapewnienie wychowankom uczestnictwa w różnych formach życia społecznego, przysposobienie do jego ładu, porządku i trybu, nauczanie respektowania norm społecznych i ogólnie akceptowanych wartości, a tym samym ustrzeżenia dzieci przed dalszym niedostosowaniem społecznym.

Resocjalizacja dzieci niedostosowanych społecznie ma na celu ukształtowanie w tej grupie społecznej poszanowania norm i wartości ogólnie przyjętych. Dzieci zaniedbane wychowawczo znajdują się pod opieką szkół, które starają się organizować dla nich świetlice, otwarte boiska, koła zainteresowań. Dzieci o dużym stopniu wykolejenia i bez należytej opieki ze strony rodziny umieszcza się w zakładach wychowawczych, domach dziecka i domach młodzieżowych. Popełnienie przestępstwa przez młodzież powyżej 13 roku życia osądzane jest przez sąd dla nieletnich, który podejmuje orzeczenie o pozostaniu młodocianego przestępcy w rodzinie (pod odpowiedzialnością rodziców), o oddaniu pod nadzór kuratora sądowego lub o umieszczeniu w zakładzie wychowawczym lub poprawczym³.

Opiekę postpenitencjarną sprawuje kuratorzy sądowi, organizacje społeczne (np. Polski Komitet Pomocy Społecznej) nad młodzieżą, która nie może powrócić do środowiska, z którego pochodzi, ze względu na zagrożenie moralne, jakie ono stwarza.

Upośledzone społecznie dzieci — to głównie niedostosowane społecznie, również część upośledzonych fizycznie i umysłowo, albowiem wiąże się z tym zwykle izolacja społeczna.

Ludmiła Pęska w wyniku badań nad czytelnictwem „dzieci trudnych”, tj. głównie niedostosowanych społecznie, wyodrębniła wśród nich cztery grupy reprezentujące różne postawy czytelnicze⁴.

Grupę A stanowią dzieci nie czytające wcale lub czytające mało (mniej niż 1 książkę miesięcznie), mające trudności ze zrozumieniem i interpretacją tekstu. Są to osoby, które uczą się zwykle źle, a ich dom rodzinny to środowisko konfliktowe. Przeważnie to dzieci wątłe fizycznie, nadpobudliwe ruchowo i agresywne, cierpią na brak przyjaciół, obcują zwykle z kolegami z grup rówieśniczych, uciekając od nauki.

Grupa B obejmuje dzieci czytające zwykle w ramach przymusu szkolnego przeciętnie 1 książkę miesięcznie. Wprawdzie uczą się przeciętnie, jednakże niektórzy z nich mają wysokie możliwości intelektualne i szerokie zainteresowania pozaszkolne. Domy rodzinne tych dzieci są na ogół dobrze sytuowane materialnie i kulturalnie, a rodzice mają zwykle duże aspiracje wobec dzieci. Niektóre dzieci tej grupy mają trudności w nawiązaniu kontaktów społecznych.

Grupa C jest najliczniejsza i składa się z czytelników z zainteresowaniami (nie koniecznie tylko czytelniczymi). Dzieci z tej grupy pochodzą z różnych środowisk społecznych i to zwykle o dobrym poziomie materialnym i kulturalnym. Wśród nich znajdują się takie, które zostały odrzucone przez rówieśników, pochodzą z rodzin wyjątkowo konfliktowych, są z uszkodzeniami organicznymi (lub pourazowymi) systemu nerwowego. Dzieci te dużo czytają (nieraz do 3 książek tygodniowo), na ogół rozumieją treść i potrafią ją zin-

terpretować. Jednakże wykazują dość liczne objawy zaburzeń w zachowaniu zarówno w domu rodzinnym, jak też w szkole.

Grupa D to „namiętni czytelnicy”, „pożeracze książek” (czytający więcej niż 4 książki tygodniowo). Dzieci z tej grupy czytanie traktują jako ulubione zajęcie w czasie wolnym. Ich większość (80%) jest odrzucana przez rówieśników, zwykle nie ma kolegów ani przyjaciół. Wśród tych dzieci znajdują się nieraz wybitnie inteligentne, ale tylko 20% uczy się dobrze w szkole. Rodzice zwykle nie otaczają dziecka troskliwą opieką, albowiem w 80% są to rodziny rozbite lub skłócone.

Można dostrzec zależność między powyższymi grupami czytelników a typami zaburzeń.

W nauce wyszczególnia się następujące przyczyny zaburzeń: uszkodzenia układu nerwowego powstające w okresie prenatalnym, okołoporodowym lub już po urodzeniu się człowieka, urazy psychiczne w życiu dziecka, oddziałujące traumatyzująco na układ nerwowy, warunki środowiskowe, głównie rodzinne, a w nich postawy rodziców względem dziecka⁵.

Poziom aspiracji życiowych, jakie rodzice wysuwają wobec dziecka, może być ponad jego siłę i wówczas na ogół działa hamująco na jego rozwój.

Aspiracje to idealne rezultaty działania, uświadomiane przez podmiot w formie pragnień i będące składnikiem „ja idealnego”. Poziom aspiracji to „poznawalny empirycznie wskaźnik celu działania”. Cel działania wyznaczający poziom aspiracji to określony stan rzeczy, który ma zaistnieć w wyniku tego działania. A ponieważ występują stale pewne trudności w osiągnięciu tego stanu rzeczy, stąd też mamy wciąż do czynienia z określonym poziomem aspiracji. Im większe trudności piętrzą się na drodze do określonego celu, tym wyższy jest poziom aspiracji⁶.

„Zgodność poziomu aspiracji i warunków osobistych wytwarza motywację sprzyjającą dostosowaniu”, zaś „rozbieżność poziomu aspiracji i warunków osobistych spełnia negatywną funkcję przystosowawczą oraz powoduje powstanie zaburzeń w zachowaniu się jedynie w odniesieniu do

znaczących, a przy tym niemodyfikowalnych warunków osobistych”⁷.

W grupie A („nie czytających wcale”) znajdują się dzieci o niższych możliwościach intelektualnych, nieraz z fragmentarycznymi opóźnieniami w rozwoju funkcji psychicznych lub z określonymi wadami, wobec których rodzice stawiali zbyt wysokie wymagania.

W grupie B (czytających tylko literaturę „przymusową”) spotyka się przede wszystkim dzieci z dużymi zaniedbaniami środowiskowymi.

W grupie C („lubiących czytać”) obejmującej czytelników optymalnych (z punktu widzenia pedagogicznego) występują dzieci (18%) o uszkodzeniach organicznych (w tym także pourazowych) układu nerwowego oraz dzieci (15%), których wysokie możliwości psychofizyczne źle zostały wykorzystane, wreszcie dzieci z różnymi innymi zaburzeniami rozwojowymi.

Wreszcie w grupie D (namiętnie czytających) znajdują się dzieci (21%) „uszkodzone” po rozmaitych urazach mechanicznych mózgu i urazach psychicznych, również dzieci, których wysokich możliwości psychofizycznych nie wykorzystuje ani szkoła, ani dom rodzinny. Czytanie spełnia dla tych dzieci rolę kompensacyjną⁸.

Zawartość kartoteki czytelniczej biblioteki Młodzieżowego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego we Wrocławiu orientuje nas dość szczegółowo w lekturach dzieci nieprzystosowanych społecznie poddanych resocjalizacji.

Dzieci młodsze (8—12 lat) interesują się bajkami, baśniami, legendami. Szczególnie popularne wśród nich są bajki H. C. Andersena, J. Brzechwy, W. Chotomskiej, A. Mickiewicza i J. Tuwima. Niektóre z tych utworów są lekturami szkolnymi. Ok. 80% wychowanków tego Ośrodka zadawała się tylko lekturami szkolnymi. Za ledwie 20% wypożycza z biblioteki ponadto lektury pozaszkolne. Starsze dzieci (12—16 lat) sięgają po książki o wartkiej akcji i wyrazistych postaciach bohaterów. Głównie utwory o tematyce historycznej, wojennej, przyrodniczej, podróżniczej i przygodowej są przezeń poszukiwane. Najpopularniejsze są wśród nich następujące: „Pod Troją” L. M. Bartelskiego, „Dziękowy skarb” K. Bunscha, książki A. i Cz. Centkiewiczów i A. Fiedlera, „Przygody dobrego wojaka Szejka...” J. Haška, „Matka królów” i „Stara baśń” J. I. Kraszewskiego, „Faraon” B. Prusa, „Krzyżacy”, „Pan Wołodyjowski” i „Potop” H. Sienkiewicza, „Czterej pancerni i pies” J. Przymanowskiego i „Do krwi ostatniej” Z. Saffjana

Przedstawiona wyżej próba określenia roli czytelnictwa w życiu dzieci niedostosowanych społecznie pozwala na sformułowanie stwierdzenia o konieczności rozwijania biblioterapii jako dyscypliny ściśle związanej z pedagogiką specjalną, także z innymi naukami o człowieku i służącej rozwojowi intelektualnemu i terapii tego typu czytelników.

¹ O. LIPKOWSKI: *Pedagogika specjalna*. Zarys. Wyd. 3. Warszawa 1979, s. 104—116, 321

² Por. C. CZAPOW: *Rehabilitacja w wychowaniu resocjalizującym*, H. SPIONEK; *Opóźnienie i dysharmonie rozwoju uczniów jako przyczyny ich trudności i niepowodzeń w nauce*, H. BORZYSZKOWSKA: *Dziecko upośledzone w rodzinie — wszystkie te prace W: Pedagogika rehabilitacyjna*. Pod red. A. HULKA. Warszawa 1977, s. 320—379.

³ Osoby nieletnie w myśl Ustawy z dnia 26 października 1982 roku o postępowaniu w sprawie nieletnich (Dz. U. nr 35/82) to:

— osoby, które wykazują przejawy demoralizacji, a nie ukończyły lat 18;
— osoby, które po ukończeniu lat 13, ale przed ukończeniem lat 17, dopuściły się czynu karalnego;

— osoby, względem których wykonywane są lub orzeczone środki wychowawcze lub poprawcze nie dłużej jednak niż do ukończenia przez te osoby lat 21. Także zob.: H. ZABRODZKA: *Założenia ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich z dnia 26 października 1982 roku* (Dz. U. nr 35/82). „Szkoła Specjalna” 1983 nr 2, s. 94—100.

⁴ L. PEŚKA: *Dziecko trudne a książka*. Z badań nad czytelnictwem dzieci nieprzystosowanych społecznie. Warszawa 1975, s. 90—92.

⁵ Por. W. D. WALL: *Wychowanie. Zdrowie psychiczne*. Warszawa 1980, s. 268 i dalsze.

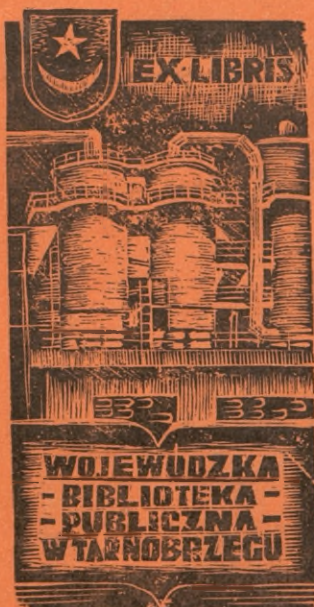
⁶ Uwagi te zaczerpnąłem z książki Z. SKORNEGO pt. „Aspiracje młodzieży oraz kierujące nimi prawidłowościami”, Wrocław 1930, s. 13, 14.

⁷ *Ibid.*, s. 172—174.

⁸ O relacjach między grupami czytelników nieprzystosowanych społecznie a typami zaburzeń pisze L. PEŚKA w cytowanej wyżej pracy.



WYCIŁ WODZKA
WYCIŁ WODZKA
WYCIŁ WODZKA
WYCIŁ WODZKA
WYCIŁ WODZKA
WYCIŁ WODZKA
WYCIŁ WODZKA



Indeks 35262

WYDAWCA: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, ul. Konopczyńskiego 5/7,
00-953 WARSZAWA, tel. 27-52-96 i 27-08-47

ADRES REDAKCJI: pl. M. Skłodowskiej-Curie 5, 60-965 POZNAŃ, skr. poczt. 5,
tel. 31-32-19 i 31-33-68

Papier ilustr. kl. V 70 g, obj. 2 ark. wyd., 4 ark. druk., nakład 15 100 egz.
DRUK: Szczecińskie Zakłady Graficzne, ul. Wojska Polskiego 128

Zam. nr 834/13.10/85/I S-1

WARUNKI PRENUMERATY: roczna — 360 zł, półroczna — 180 zł (cena jednego
numeru 30 zł), wpłaty na konto NBP Warszawa, IV OM 1049-4040-132